

[w:] Norwid wobec historii, pod redakcją Edyty Chlebowskiej, Łukasza Niewczasa, Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2014, ISBN 978-83-7306-671-7, s. 67-115

EDWARD KASPERSKI

Dzieje i dziejowość u Norwida

Czujesz dzieje, jak idą, niby stary na wieży zegar,
Nie pytający się o miasto, któremu z chmur bije godziny.
Do Bronisława Z., 1879.

I. PASJA HISTORII

Problemom historii Norwid poświęcał niezwykle wiele uwagi i miejsca, a wzmianki o niej pojawiały się w tej czy innej formie w większości jego pism. Można mówić o zafascynowaniu poety dziejami i o wyjątkowej wręcz wrażliwości na ich przebieg („pochód”, „iście”, przebieg) i na kluczowe dla nich momenty, szczególnie na sytuacje, w których, jak pisał w konfesyjnym, zagadkowym wierszu *Wczora-i-ja*, „się tom historii/ Z-marmurza”¹. „Z-marmurzenie się historii” oznaczało metaforycznie momenty, w których idee zamieniały się w realizację i stawały się twardą rzeczywistością historyczną: tworzyły swego rodzaju zapis, pomnik i symbol dokonującego się lub już dokonanego procesu dziejowego. Wyczulenie na nie odzwierciedlało niewątpliwie pragnienie i zdolność poety do wyławiania i wyróżniania postaci, wydarzeń procesów, które stanowiły według niego rozpoznawalne, bezsporne znaki czasu i punkty zwrotne. Przypisywał im zasobny w „ziarna nasienne” – w tworzenie pozytywnych następstw – potencjał historiotwórczy.

Wyrażał się on w generowaniu dalekosiężnych konsekwencji i skutków wykraczających poza jednostkowość postaci, czynu lub epizodu; w inicjowaniu pozytywnych rozwiązań politycznych, społecznych i cywilizacyjnych; w ustanawianiu własnej, żywej i kultywowanej tradycji, inspirującej mit, poezję („pieśń”), sztukę i kulturę. Marmur był bowiem znamiem szlachetnego i trwałego tworzywa, a uczczenie i upamiętnienie tego, co szlachetne i trwałe w dziejach było według Norwida obowiązkiem poety i poezji. Poezja była bowiem w swej istocie służbą publiczną² i miała w tym względzie, zgodnie z dewizą, że „najwyższa sztuka jest heroizm”³, sama w sobie wymiar historyczny, analogicznie jak same dzieje, które opiewała.

¹ Pisma wszystkie, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki, t I-XI, Warszawa 1971–1976 – t. I, s. 334. Wszystkie cytaty, jeśli nie zaznaczono inaczej pochodzą z tego wydania; liczba rzymska oznacza tom, arabska – stronę.

² Łącząc motywy klasycystyczne i romantyczne, koncepcję poezji jako służby publicznej Norwid prezentował szeroko w I lekcji *O Juliuszu Słowackim*, VI, 407–415. Wcześniej prezentował dyskursywne elementy tej koncepcji w *Epilogu do Promethidiona*, w którym postulował syntezę pierwiastków klasycznych, eksponujących według niego formę, z romantycznymi, utożsamianymi z „treścią”.

³ III, 464, przypis **.

Jeśli tedy uwzględnić dorobek artystyczny i intelektualny, nie będzie zatem przesadą twierdzenie, że autor *Promethidiona*, *Sztuki w obliczu dziejów*, *Kleopatry i Cezara*, *Quidama*, *Rzeczy o wolności słowa*, *Boga-Rodzicy*, *Milczenia* i *Stygmatu* był niekwestionowanym **poetą i artystą historii**, która na wiele sposobów wręcz „pleniła się” w jego pisarstwie. Potwierdza to zawartość licznych szkiców, memoriałów, notatek i listów, które wykazują, iż nieprzerwanie trzymał on rękę na pulsie bieżących wydarzeń w kraju, Europie i na świecie, który zresztą w XIX wieku – w okresie dominacji kilku wyróżnionych potęg (w tym sprawców rozbioru Polski) oraz intensywnej i agresywnej kolonizacji – wydawał się mniejszy oraz bardziej przejrzysty niż współcześnie. Tę rolę poety i artysty historii, kto wie, czy nie dominującą w jego myśleniu o świecie i twórczości, uzmysławiają i unaocniają jednakże przede wszystkim **wiersze**, których bohaterami są postacie władców, wodzów, bojowników o wolność i sprawiedliwość, myślicieli, odkrywców, artystów, duchownych czy reformatorów, wyróżnionych i opiewanych przez Norwida z racji ich poświęcenia dla wybranej idei, niezłomnej postawy i historycznych dokonań. Wiersze te ukazują problematykę historii zazwyczaj w sposób wyjątkowo zagęszczony i dramatyczny.

Norwid był także znaczącym, jeśli nie wręcz wybitnym, **historiozofem**. Gdy spojrzeć na rzecz w perspektywie porównawczej, charakteryzowały go oryginalne poglądy historiozoficzne oraz indywidualny, poetycki tryb ich prezentacji. Zajmował w tym względzie nie tylko godną uwagi pozycję w kontekście polskim, na tle takich postaci, jak filozofowie August Cieszkowski, Bronisław Trentowski, Karol Libelt, Hoene Wroński lub poeci i pisarze Zygmunt Krasiński, Juliusz Słowacki czy Adam Mickiewicz, lecz także w szerszym kontekście europejskim i światowym, by wspomnieć tylko zbieżną z polskim poetą w niektórych punktach historiozoficzną myśl transcendentalistów amerykańskich (Ralph Waldo Emersona, Henry Davida Thoreau i innych). Eksponują tę rolę historiozofa w jego pismach w szczególności dociekliwe pytania o **sens dziejów**, prezentowane w tej materii szerokie i śmiałe koncepcje oraz sugestywne, zaskakujące i paradoksalne uogólnienia. Te ostatnie, mimo rozproszenia w pismach, które powstawały niejednokrotnie w oddalonym od siebie miejscu i czasie, pozostają wewnątrz zastanawiająco spójne. Ich związki kategoriale i semantyczne można by oddać w przybliżeniu obrazem samego poety, iż przypominają one „perelki nawlekle, /Logicznie w siebie, jak we lże lza, wciekle” (wiersz *Finis*, VM XCVII)⁴. Należy też Norwid w omawianej tu dziedzinie do myślicieli stosunkowo mało znanych i zbadanych ze względu na artystyczny, metaforyczny, zwięzły, rozproszony, cząstkowy i nierzadko urwany sposób zapisu i przekazu myśli o historii oraz niechęć do ich wyczerpującego, porządkującego i konkludującego usystematyzowania. Można by wręcz sądzić, iż ów pleniący się wszędzie i nieprzerwanie, z gruntu nieprzewidywalny

⁴ II, 139.

dyskurs Norwida o dziejach odtwarzał w ten sposób ich kapryśny i trudny do precyzyjnego wyznaczenia przebieg.

Obie te postawy, artyzm i historiozoficzną refleksję o historii Norwid koordynował i łączył ze sobą. Obie często wzajemnie się przenikały w jego utworach i pismach. Każdą z nich, sztukę i historię, cechował bowiem inny, swoisty sposób istnienia; każda też miała odmienny charakter, różne wyznaczniki oraz pełniła odrębne funkcje. W całości pisarstwa obie one jednakże zasadniczo **dopelniały się** i wzajemnie wspierały. Ten wewnętrzny związek oraz przenikanie się historii i sztuki pisarz eksponował zarówno w ideologicznym podsumowaniu dialogu *Bogumił w Promethidionie*, gdzie głosił, że sztuka nie jest ani zabawką, ani nauką, lecz „chorągwią na prac ludzkich wieży”⁵, jak też w ważnym w tej materii wierszu stanowiącym *Wstęp do Promethidiona*:

(...)

O sztuko! – człowiek do ciebie powraca,
 Jak do cierplivej matki dziecię smutne,
 Lub marnotrawny syn – gdy życie skraca,
 A słyszy Parek śpiew: „Utnę już – utnę!...”

*

O! sztuko – Wiecznej tęczo Jeruzalem,
 Tyś jest przymierza łukiem – po potopach
 Historii – tobie gdy ofiary palem,
 Wraz się jagnięta pasą na okopach....

(III, 427–428)

Jeśli szukać zatem rysu, który wyróżniałby historyczne i historiozoficzne stanowisko Norwida w epoce, byłoby nim zapewne to, że o dziejach wypowiadał się za pośrednictwem różnych form sztuki – w pierwszym rzędzie za pośrednictwem *ars poetica* – a samą sztukę, jeśli nawet nie wywodził jej wyłącznie lub bezpośrednio z okoliczności i warunków dziejowych, to w każdym razie, jak pokazywał to chociażby tylko wiersz *Spółcześni (Odpowiedź)* mocno i wszechstronnie osadzał w nich. Postrzegał w niej przecież „ekwację postępu”, który tworzył według niego uniwersalny, niezawodny napęd dziejów⁶. Obie one, sztuka i refleksja o historii, stanowiły, można by rzec, twór organiczny, zwarty, jednolity. Obie stawiały opór sztucznemu ich rozczłonkowaniu.

Tę niechęć do systematyzowania historii Norwid wyrażał zarówno we wczesnym chronologicznie wstępie do *Sztuki w obliczu dziejów* pisząc, że „nie od doskonałości systemu umiejętność tę [historii – EK] polska-myśl poczyną, ale tworzy systemat dla nie-zupełności

⁵ III, 446.

⁶ III, 341.

wykazania ku tym doskonalszemu rozwinięciu”⁷, jak w późnym *Milczeniu*⁸. Uważał bowiem, że idea budowy pozytywnego i zupełnego systemu wiedzy historycznej była w swej istocie z gruntu aprioryczna i pusta, sprzeczna z wydarzeniowym charakterem dziejów. Przeciwstawiał jej postawę, która zamiast systematyzującego dążenia do ogarnięcia całości wiedzy o dziejach zmierzała do „wykazania jej niezupełności” (braku, niedostatku). Podkreślał w liście do Joanny Kuczyńskiej z 1862 roku, że „wiekowi obecnemu nie tyle brak środków do wiedzenia o wszystkim, co na wiedzenie zasługuje, ile raczej zbywa na wyszczególnieniu moralnej ważności tego lub owego, co wiedzieć się [w danym momencie – E.K.] godzi”⁹. Idea ta stanowiła oryginalną, epistemologiczną i metodologiczną propozycję Norwida, rozwiniętą szerzej w powstałym znacznie później *Milczeniu*. Sankcjonowała nowoczesną, krytyczną i relatywistyczną postawę zarówno wobec „nazbyt pewnej siebie” wiedzy historycznej, jak też wobec innych rodzajów tejże wiedzy.

W całym bez mała pisarstwie, poczynszy od gorącego dziejowo, a jednocześnie intelektualnie płodnego i pisarsko aktywnego okresu Wiosny Ludów (1848-1849) aż do utworów pisanych pod sam koniec życia, by wskazać pisaną w okresie grudzień-styczeń 1882-1883 nowelę *Stygmata*, prezentującą ostatnią, wielką i śmiałą wizję historiozoficzną¹⁰, Norwid wkładał niemalże nieprzerwanie wielki wysiłek w odsłonięcie sprężyn i mechanizmów, które wpływają na bieg „dziejących się dziejów”. Dociekał zarówno ich ogólnych prawidłowości, jak ich symptomatycznego i symbolicznego znaczenia postaci, wydarzeń i procesów, których areną pozostawała zarówno miniona historia, jak i bieżąca, dziejąca się wprost na jego oczach. Świadczyły o tym liczne i różnorodne utwory oraz pisma, dostosowywane zwykle pod względem formy, języka oraz idei do czasu, w którym powstawały.

Norwid, inaczej zresztą niż większość współczesnych mu historyków i filozofów, nie ograniczał swej pasji historycznej wyłącznie do biernej obserwacji i dokumentacji wydarzeń oraz do poznawczej dociekliwości. W wierszu *O historii (dialog)* odrzucał większość krążących w epoce poglądów na historię i krytykował towarzyszące im praktyki. Nie respektował, by odwołać się do kilku przykładów. neutralnej, naukowej i obiektywistycznej dewizy Leopolda von Ranke (1795-1886), że nadrzędnym zadaniem historyka jest dochodzenie tego, „jak coś się wydarzyło (*wie es eigentlich gewesen*)”¹¹. Nie akceptował też w pełni myśli Wilhelma von Humboldta

⁷ VI, 272.

⁸ VI, 22.

⁹ IX, 37.

¹⁰ Elementy takich refleksji, wizji i ocen historii można odczytać także w noweli *Tajemnica lorda Singelworth* oraz *Ad leones!*, które według ustaleń J.W. Gomulickiego powstały na początku 1883 roku, por. VII, 540 i 543. *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida* (t. II: 1861-1883, Poznań 2007, s. 779) podaje tylko termin *ad quem* 15 marca 1883.

¹¹ „Man hat der Historie das Amt, die Vergangenheit zu richten, die Mitwelt zum Nutzen zukünftiger Jahre zu belehren, beigemessen; so hoher Ämter unterwindet sich gegenwärtiger Versuch nicht: er will bloß sagen, wie es eigentlich gewesen“.

(1767-1835), że „celem historii może być tylko urzeczywistnienie przez ludzkość głoszonych przez nią idei”¹², mimo że myśl ta była mu z pewnością o wiele bliższa niż formuła Rankego. Tylko częściowo zgadzał się z poglądem Georga Wilhelma Friedricha Hegla i heglistów, że istotą historii „jest postęp w świadomości wolności” oraz „rozwój boskiego pierwiastka w każdym szczególnym, określonym elemencie”¹³. W częściowym zakresie Norwid podzielał każde z tych stanowisk, ale z żadnym nie identyfikował się całkowicie i bezkrytycznie oraz każde na swój sposób przekraczał.

Tej wczesnej oryginalności i samodzielności myślenia Norwida o historii dowodził historiozoficzny wiersz *Vendôme* (1849), prezentujący wyimaginowaną rozmowę „dwóch cesarów”: Juliusza Cezara, uosabiającego świat starożytny „z Cezarem drugim świata porzymskiego”¹⁴. Znamienne słowa Napoleona wyrażały niewątpliwie w trybie prozopopei postawę, myśli i poglądy samego poety:

[...]

– Ach, moc!... o cieniu!... a nieba odbicie
W sumieniu?!... Człowiek coraz więcej dziecię,
Aż uniemowli się w apoteozie
Na tryumfalnym do Królestwa wozie.

[...]

Z pobojuwiska na pobojuwisko
Coraz to lżejszym ludzkość suwa krokiem,
Od-póki widno – znaczy także blisko,
Od-póki prędszym jest, kto z czulszym okiem,
Od-póki z człek się wywalcza człowiek,
z przestrzeni noga, a widzenie z powiek

[...]

(I, 110)

Ta konfrontacja demonstrowanej w dziejach „mocy” z „nieba odbiciem w sumieniu” tworzyła u Norwida, jak wolno sądzić, zręby wczesnego myślenia i obrazowania historii. Dlatego drugi z cytowanych fragmentów wiersza *Vendôme* sugerował, iż postępujące **uczłowieczenie historii** (tak wypadaloby rozumieć wers: „Od-póki z człek się wywalcza człowiek”) powodowało

¹² „Das Ziel der Geschichte kann nur die Verwirklichung der durch die Menschheit darzustellenden Idee sein“.

¹³ Historia była dla Hegla „Fortschritt im Bewusstsein der Freiheit“ – „die Entfaltung der Natur Gottes in einem besonderen, bestimmten Element“. Różnica między Norwidem a Heglem była taka, że Hegel sprowadzał postęp do „świadomości wolności”, podczas gdy Norwid akcentował korelację wolności i pracy. W szkicu *Do Spartakusa (o pracy)* pisał: „[...] praca odnosi się swoją dzielnością i obfitością do miary wolności: gdzie więcej wolności, tam i pracy więcej, i o ile wolniejszym społeczeństwo, o tyle dzielniejszą jest i praca” (VI, 640). Przyjmując za Biblią, że praca jest „pokutą”, wskazywał jednakże, iż zawiera ona także pierwiastek zbawczy i wyzwolenia (VI, 642).

¹⁴ I, 108.

jej szybszy rytm i tempo w realizacji finalnych, założonych w niej i pożądaných przez ludzkość celów, słowem – umożliwiała przyspieszenie powszechnego „pochodu historii”, tworzącego jeden z kluczowych elementów poetyckiego obrazowania historii na przełomie lat czterdziestych XIX wieku.

Norwid przyjmował bowiem, bodajże wspólnie z większością ówczesnych chrześcijańskich (i nie tylko chrześcijańskiej) historyzofów, że spełnieniem historii byłoby ustanowienie (lub powrót) stanu szczęśliwości, w tym konkretnym wypadku „Królestwa Bożego na ziemi”, odpowiadającego wieloznacznie czy to Augustyńskiej idei *civitas Dei*, czy sytuacji nakreślonej w biblijnym obrazie raj. Toteż pracowanie i „zarabianie” na finalne „Królestwo Boże” – czyli na samo ostateczne zniesienie historii oraz definitywne zaprzestanie w niej dotychczasowych trudów i krwawych walk – było jej powszednim zadaniem i celem, aczkolwiek, należy to z całą mocą podkreślić, mogło dokonać się według Norwida tylko i wyłącznie **w historii** i za **jej sprawą**, dzięki ludzkiemu wysiłkowi, a nie za sprawą cudowności, interwencji sił nadprzyrodzonych lub jakichś innych czynników sprawczych.

Tę paradoksalną myśl o nierozzerwalnym związku **autonomii historii**, realizowanej wyłącznie ludzkimi siłami, oraz jej **heteronomii**, urzeczywistniającej finalnie dążenia i cele historii świętej, komunikowała we wczesnym piarstwie sugestywna, unaoczniająca analogia zawarta w *Odpowiedzi krytykom „Listów o emigracji”*. Twierdził tedy autor *Odpowiedzi*: „Jako rzeźbiarz pracuje w materii, ażeby materią być przestała, tak i w czasie Historia też pracuje człowieczymi ramionami, aby czasem być przestała, aby tenże w wieczność się wypełnił”¹⁵. O tym, że ta idea wewnętrznego związku autonomii i heteronomii historii stała się trwałym składnikiem myśli i piarstwa Norwida świadczyło dowodnie to, że po bez mała dwudziestu latach powrócił on do niej, prezentując w monumentalnym stylu powszechne dzieje słowa w poemacie *Rzecz o wolności słowa*¹⁶.

II. ZAKRESY ZAINTERESOWAŃ HISTORIA. DZIEJE POSTACIOWANIA

Zajmując się dziejowością, Norwid nie poprzestawał zatem, jak zresztą mogłyby to mylnie sugerować obszerne *Notatki z mitologii*, *Notatki z historii* czy *Notatki etno-filologiczne*¹⁷, na skrupulatnym zbieraniu wiedzy o dziejach, ustalaniu i rejestrowaniu znaczących faktów, odsłanianiu „prawd o historii” oraz na szukaniu rządzących nią prawidłowości. Nie uprawiał

¹⁵ VII, 35.

¹⁶ „[...] człowiek sam słowa nie wywiódł z siebie [...] przeto historia słowa nie może być osobistymi notatkami jego osobistych w mówieniu postępów” (III, 260). Szerzej omawia te zagadnienia Piotr Chlebowski w monografii *Cypriana Norwida „Rzecz o wolności słowa”*. *Ku epopei chrześcijańskiej*, Lublin 2000.

¹⁷ VII, 239–417.

zatem inwentaryzującego antykwaryzmu, który w przypowieści *Epimenides* parodiował w obrazie siedmiu mędrców-archeologów kierujących wykopaliskami na Krecie. Nie ograniczał się również do wiedzy cząstkowej i specjalistycznej, której niedostatki stale wykazywał i krytykował, by wspomnieć tylko z jednej strony wczesną *Sztukę w obliczu dziejów* (1850), z drugiej – późne *Milczenie* (1882), które dawało szeroką syntezę jego stanowiska w tej spornej kwestii¹⁸.

Dążył natomiast, stosownie do wypracowanej przez siebie idei prawdy jako całości, do, jak pisał w tymże *Milczeniu*, „uwłaszczenia nieczęstkowości”¹⁹ oraz – w innym już przekroju – do pragmatycznego objęcia i syntezy głównych kierunków uprawianej w przeszłości i współcześnie refleksji o historii. Zmierzał, jednym zdaniem, do ogarnięcia kluczowych w tej dziedzinie koncepcji, postaw badawczych i dyskursów, które, z jednej strony, utrwalała i przekazała ceniona przez niego starożytna tradycja (Herodot, Tukidydes, Ksenofont, Plutarch; Tytus Liwiusz, Publiusz Korneliusz Tacyt, Gaius Suetonius Tranquillus, Pliniusze Młodszy i Starszy) oraz, z drugiej strony, tych, które tworzyła, uprawiała i kultywowała współczesna mu epoka.

Jeśli przyrzeć się tedy bliżej jego pismom, Norwid wcześniej i precyzyjnie rozróżniał rozmaite, nierzadko rozbieżne lub nawet konfliktowe aspekty historii oraz działalności historycznej. W *Sztuce w obliczu dziejów* – w nieukończonym dziele (1850), które nie sprowadzało się bynajmniej do referowania wąsko i „technicznie” pojętych zagadnień „sztuk pięknych”²⁰ – odróżniał on znamienne „historię (jako umiejętność), więc historię pisaną”²¹ od innych, praktycznych i sprawczych form dziejowości. Te ostatnie wprawiały w ruch dzieje, stanowiły ich sprawczy komponent, powodowały w nich przesunięcia lub znaczące zmiany oraz przyczyniały się do ich „postępu”. Należały do nich w pierwszym rzędzie instytucje władzy, ludność i terytorium, organizacja społeczna, obowiązujące prawa, panujące stosunki polityczne, społeczne i ekonomiczne. Tworzyły tedy historię, by rzecz określić w języku Norwida, „prace i walki ludzkości”²². Wspomniany aspekt i nurt dziejów można by nazwać historią **realną** lub historią **wydarzeniową**. Tworzyła ona główny punkt odniesienia oraz przedmiot historii pisanej.

¹⁸ Trzeba pamiętać, że nauki cząstkowe i wyspecjalizowane były postulatem dziewiętnastowiecznego pozytywizmu i scjentyzmu, z którym Norwid stale polemizował.

¹⁹ VI, 236. Zwraca uwagę znaczący, negatywny charakter tego określenia, odpowiadający pogładowi Norwida o niemożności budowy wyczerpującego, pozytywnego systemu wiedzy.

²⁰ Na szerokie rozumienie sztuki wskazywał wprost i w sposób teoretyzujący w szczególności ambitny szkic *O sztuce (dla Polaków)* z 1858 roku, polemizujący z poglądami Juliana Klaczki. Do sztuki pisarz zaliczał cały obszar ludzkiej działalności cywilizacyjnej i kulturowej wraz z naturą i życiem, akcentując w szczególności to, że „sztuka w obliczu umiejętności jest sferą każdej z nich żywotną i dopóki one są żywotnymi” (VI, 346). Także poznawanie historii było dla niego rodzajem sztuki, a w każdym razie zawierało jej pierwiastki.

²¹ VI, 273.

²² Dość przypomnieć w tym względzie, jak wielką wagę Norwid przywiązywał do problemu niewolnictwa, pańszczyzny i kapitalizmu oraz jak bardzo krytycznie oceniał te stosunki. Przypisywał im znaczny wpływ na rozstrzygnięcia i bieg historii.

W historii pisanej, którą w skrócie i z pewnym uproszczeniem można by nazwać szeroko pojętym **dziejopisarstwem**, wczesny Norwid wyodrębniał w szczególności dwa główne działy: „filozofię-historii”, bliską pod względem treści i zakresu historiozofii, nazywaną niekiedy również „historią ducha dziejów”, oraz – na przeciwnym biegunie – „historię postaci dziejów”, odnoszącą się w znacznym stopniu również do „sztuki postaciowana”, słowem, do historii sztuki w węższym tego słowa znaczeniu. Oba te rodzaje historii pisanej – historia ducha oraz postaci dziejów – odpowiadały przedmiotowo w naszym współczesnym rozumieniu historii i metahistorii idei oraz materialnej historii przedmiotów codziennego użytku (garncarstwo, tkactwo, budownictwo itd.) wespół z historią sztuki, zwłaszcza historią sztuk plastycznych. Poezję należałoby zapewne umieścić na pograniczu obu dziedzin, zgodnie z przypisywaną jej misją „cywilizacyjną”²³, polegającą „upowinowacaniu różności” i byciu „pośrednicą nieprzejednanych sfer”, jak głosiły wiersze *Cacka* (VM, XCII) oraz elegia *Na zgon poezji* (1877).

O ile „historia ducha dziejów” skupiała się, mówiąc w skrócie, na sterujących dziejami ideach oraz na intelektualnych dyskursach o historii – i wymagałaby ona zresztą osobnego i obszernego omówienia w tym względzie – to Norwidową „historię postaci dziejów” należałoby kojarzyć z szeroko rozumianym wytwarzaniem **artefaktów** cywilizacji. Ów akcent położony na wytwarzanie, użycie i cyrkulację – a zwłaszcza na historyczność tego zjawiska – był niewątpliwie w ówczesnych warunkach śmiałym i nowatorskim rozwiązaniem Norwida. Pozostaje ono jednakże nawet dzisiaj rzadko w pełni doceniane przez badaczy, zaabsorbowanych zwykle bardziej koncepcją estetyki i hermeneutyki poety niż jego poglądami na tworzenie dóbr cywilizacji oraz na stopniowe polepszanie związanych z tym warunków ludzkiego życia.

Zasady i rozwinięcie wspomnianego nurtu historii powszechnej Norwid prezentował w rozmaitych pismach, najszerzej bodajże w *Sztuce w obliczu dziejów*, w dialogu *Bogumił* i w *Epilogu do Promethidiona*, częściowo w lekcjach *O Juliuszu Słowackim*, w niektórych szkicach i dramatach. Postrzegał tedy realistycznie, w zgodzie z niektórymi ideami współczesnej mu filozofii pozytywnej, „kapitał narodowy” „w geodetycznym usposobieniu kraju (ziemi)”, w „klimakteryicznych warunkach”, „w sile ramion i krwi rasy” oraz „w potędze obrobienia i użycia onych materiałów”²⁴. Podkreślał jednakże zarazem w duchu idealistycznie romantycznym, iż „siła postaciowania”, która w tym kontekście służyła do przetworzenia i spożytkowania zastanych w przyrodzie materiałów, wymagała jako warunku *sine qua non* uruchomienia i zaktywizowania podmiotowej wyobraźni i aktywności. Pisał więc: „[...] człowiek z ziemi żywotności zasób wyciągając obowiązany jest ją podnieść i uświęcić godnością idealizacji twórczej”²⁵.

²³ „Poezja najwyższą człowieczą funkcją cywilizacyjną, muzyka – częścią jej” (VI, 266).

²⁴ III, 465

²⁵ III, 465.

Znamienny zwrot: „uświęcić godnością idealizacji twórczej” wyraźnie i jednoznacznie wskazywał na romantyczny i idealistyczny charakter idei postaciowania.

Uznając historyczne i historiotwórcze znaczenie „ziemi podnoszenia” oraz połączonego z tym „postaciowania”²⁶, widząc w tym bodziec pożądanego postępu i narodowego odrodzenia, Norwid postulował w konsekwencji konieczny i nierozzerwalny związek „pracy ręcznej z pracą ducha” oraz – na innym planie – analogiczny sojusz elitarnej sztuki i powszedniej pracy. Sądził, że są to najbardziej podstawowe, efektywne i konstruktywne siły sprawcze dziejów, „uniepotrzebniające” w rezultacie powstania, wojny i rewolucje. Eliminowały one przelew krwi i hekatombę – często daremnych lub wręcz bezsensownych – ofiar. Tworzyły natomiast ogień niezwykle ważnej i charakterystycznej dla Norwida koncepcji (czy też wizji) **historii bezkrwawej**, stanowiącej alternatywę dla pospolitych w dziejach eksterminacji i masowych, „tatarskich” rzezi, będących efektem nagromadzonej i przelewającej się lecz pustej i bezcelowej energii.

Oba powyższe postulaty – związku sztuki i pracy oraz postaciowania – miały w intencji pisarza w ówczesnym kontekście dziejowym (pokłosie Wiosny Ludów, rok. ok. 1850) wymowę reformatorską. Były w założeniu historiotwórczym, konstruktywnym aktem uczestniczenia w debatach, sporach i konfliktach epoki pogrążonej, jak oceniał autor *Zwolona*, w bezpłodnej anarchii. Ale też miały też wymiar ważkiej propozycji i interwencji estetycznej. Wyrażały mianowicie radykalny, umotywowany etycznie i historiozoficznie sprzeciw Norwida wobec postępującej specjalizacji sztuk pięknych, którą oceniał on jako egoistyczne, „samolubne” i „grzeszne” skupienie się pojedynczej sztuki na sobie samej. Przeciwstawiał się również z podobnych względów rozejściu się z gruntu indywidualnej i ciężającej ku nowatorstwu (ku „oryginalności”) twórczości artystycznej oraz masowej, podlegającej mechanizacji i uprzemysłowieniu produkcji użytkowej. Zjawiska te rodziły w efekcie krytyczny stosunek poety do **modernizmu** rodzącego się na bazie uprzemysłowienia i komercjalizacji. Dotyczyło to również w następstwie tych ówczesnych estetyk, które taki podział na sztukę dla sztuki oraz na rynkową produkcję użytkową sankcjonowały.

Istotą postulowanej przez Norwida wewnętrznej syntezy sztuk oraz działalności użytkowej było w planie historycznym to, iż synteza tego typu respektowała na bazie istotnych dla Norwida przekonań i przesłanek filozoficznych i religijnych, po pierwsze, organiczny i spójny charakter rzeczywistości, po drugie, pryncypialną **jedność, ciągłość, przenikanie się** oraz **współzależność** czynników duchowych i materialnych. Pod pewnymi względami Norwid, nawiasem mówiąc, antycypował mimochodem czasy nam współczesne, kwestionujące od czasu do czasu nieprzebytą

²⁶ Zob. *Epilog do Promethidiona*, VI-XII.

przepaść między zindywidualizowaną sztuką wysoką (sztuką dla sztuki) oraz seryjną produkcją i masową kulturą przeznaczoną dla przeciętnej odbiorcy,

Mimo iż Norwid kojarzył genezę sztuki i pracy z biblijnym „upadkiem” człowieka („praca z grzechu jest”, pisał mentorsko w *Epilogu do Promethidiona*²⁷), to przyjmował zarazem, że poszczególne rodzaje i formy pracy, sztuki i postaciowania rozwijały się nieprzerwanie wraz z dziejami gatunku i ludzkości. Stanowiły według niego nie tylko nierozdzielalną część dziejów powszechnych, lecz także ich **impuls sprawczy** i czynnik postępu. Tym samym Norwid **uhistoryczniał** je. Ich efektem były bowiem zarówno niezliczone przedmioty użytku codziennego, jak również wyróżnione, monumentalne, przykuwające uwagę dzieła: piramidy, świątynie, kolumny, łuki triumfalne, inskrypcje, pomniki i inne zachowane budowle, tworzące ślady i znaki czy to przełomowych momentów historii, czy to wybitnych postaci, czy to pamiętnych wydarzeń.

Czyniąc wytwarzanie przedmiotów codziennego użytku za sprawą sztuki postaciowania (garncarstwa, tkactwa, ciesielstwa, bednarstwa, kołodziejstwa, hutnictwa, budownictwa itd.) jednym z głównych aktorów historii oraz sił sprawczych dziejowego postępu cywilizacyjnego, Norwid uzupełniał tedy historię monumentalną, prezentującą wielkich władców, głośne wydarzenia, wyjątkowe czyny lub spektakularne bitwy, paralelną i komplementarną **historią życia powszedniego**. W historii tej zamiast herosów i wiekopomnych czynów na miarę Aleksandra Wielkiego, Cezara, Kolumba lub Napoleona pierwszoplanową rolę odgrywały częstokroć najpospolitsze narzędzia, utensylia oraz przedmioty praktycznego i domowego użytku, konieczne do zaspokajania elementarnych potrzeb. Mimo wagi dokonań, imiona ich wynalazców i wytwórców pozostawały zwykle anonimowe. Ta historia **beziemienna** tworzyła jednakże w oczach poety istotne, niemożliwe do pominięcia dopełnienie i rozwinięcie **imiennej**.

Pominąwszy sam epokowy wynalazek pisma („lityry”), któremu Norwid przypisywał w niedokończonym szkicu *Słowo i litera* oraz w poemacie *Rzecz o wolności słowa* pośredni i bezpośredni wpływ na bieg dziejów²⁸, moment spisu lub opisu dzieł i przedmiotów należących do historii postaciowania nie miał w dziejopisarstwie, jak uzmysławiał wiersz *Historyk* (VM, XCIV), równie doniosłego, pierwszoplanowego znaczenia literackiego i retorycznego, jak sugestywna narratywizacja lub fabularyzacja zakresu, głębi i tajemniczego sensu wydarzeń, które następnie trwale zapisywały się w podświadomości i pamięci pokoleń. Toteż zadaniem autentycznego „dziejopisa” było przywrócić wydarzeniom historycznym ich pierwotną, niezwykłą i poruszającą wymowę, skupiającą w sobie ogrom emocji i wzruszeń, które towarzyszyły ich sprawcom, uczestnikom lub świadkom. Taki sens, jak wolno sądzić, miał ewokowany w wierszu *Historyk*

²⁷ III, 467.

²⁸ Pojęcie pisma (lityry) Norwid łączył z formą, której przypisywał rzeczowe i unifikujące funkcje w historii, wyrażone i skumulowane zwłaszcza w prawodawstwie. Zob. VI, 321-322.

kontrast między sygnalizowanymi skrótowo prozaicznymi, standardowymi zajęciami historyków („pomierzyć cmentarz”, „skreślić inwentarz”, „upostaciować opis” itd.) a prawdziwym „dziejopisem” z powołania, zdolnym wskrzesić u czytelników „strach ów, z jakim dziad ich drżał,/ Patrząc na pierwszego kometę, / Gdy po pierwszy raz nad globem stał”²⁹.

Tymczasem zadania „historii pisanej” wobec przedmiotów i dzieł reprezentujących historyczny krąg postaciowania sprowadzały się zazwyczaj do ich katalogowania, opisu właściwości i zastosowań, wyjaśnienia genezy, systematyzacji i badań porównawczych. Pedantyczne „sprawozdania” tego typu nie były jednakże w stanie poruszyć zdaniem Norwida wyobraźni odbiorcy równie mocno, jak chociażby same znaleziska, wykopaliska lub po prostu zbiory muzealne. Nie wpisywały postaciowania w szerszy kontekst historiozoficzny. Toteż taka wąska, izolująca, specjalistyczna i pedantyczna postawa historiografii zajmującej się postaciowaniem budziła sprzeciw Norwida i motywowała wysuwane przez niego kontrpropozycje.

Pisząc o archeologach i historiografach opisujących i katalogujących cywilizacyjne artefakty, Norwid krytykował tedy zamianę ich pedantycznych sprawozdań w „jałową erudycję”, z której w sumie dla czytelnika lub znawcy niewiele wynikało. „Myśl więc polska, pisał, [...] nie pojmuje archeologii bez-celowej (a która by więc miała zadanie swoje w sobie samej), ale ją uważa jak historię-postaci-dziejów i jak twórczą sztuki wszelkiej podstawę”³⁰. Teza ta wyznaczała zasadnicze krytyczne, poznawcze i twórcze stanowisko pisarza w poruszanej kwestii.

Norwid przeciwstawiał się zatem ujęciom dzielącym wiedzę o historii na oderwane i samoistne dyscypliny, funkcjonujące bez związku i kontaktu ze sobą. Podważał gromadzenie i konserwowanie historycznych artefaktów dla nich samych, w izolacji od szerokiego kontekstu dziejowego, bez prób odczytania w nich głębszego sensu oraz usytuowania ich w rozległej perspektywie historiozoficznej, w pierwszym rzędzie w nurcie pojętej całościowo i teleologicznie samej **historii postaciowania**. Poeta zakładał, iż historia ta ma w sobie określoną **racjonalność** i stosowny **sens** oraz że izolowane i rozproszone akty i fakty postaciowania układają się w teleologiczną i historiozoficzną całość.

Tę całość Norwid łączył w mitopoetyckim, spekulatywnym wykładzie z wielką, biblijną narracją „upadku”, który wyznaczył, z jednej strony, styczny punkt graniczny biblijnego mitu i, z drugiej strony, ludzkiej, autonomicznej historii. Określił on, innymi słowami, moment dramatycznego przejścia od mitu do realnej historii. Łącząc opowieść biblijną z najbliższą sobie współczesnością autor wiersza *Praca* postulował tedy etyczne (religijne) oraz praktyczne „odkupienie” upadku za sprawą realizowanych przez człowieka i ludzkość „czynów zbawczych”.

²⁹ II, 134.

³⁰ VI, 274.

I to właśnie sztuka i praca postaciowania – same w sobie wolne od zła, w które obfitowały krwawe powstania, wolny i rewolucje – realizowały te czyny. Toteż w monologowym wykładzie Bogumiła w *Promethidionie* kategoria piękna, która dopełniała i precyzowała wyższy, uszlachetniający sens postaciowania, przywracała ponownie do życia, jak objaśniał poeta, „profil Boży, / Przez grzech stracony w nas, profilu cieniach”³¹.

W głębszym, filozoficznym znaczeniu istota postaciowania zawierała się w przemianie treści duchowych w materialne artefakty (klarownym przykładem byłoby budownictwo sakralne) oraz odwrotnie, w „podniesieniu materii” za sprawą „idealizacji twórczej”. Toteż Bogumił wprost i stanowczo krytykował w *Promethidionie* ludzi jednostronnie „duchowych”, dla których, jak głosił ironicznie, duch był jedynie „miejscem na duch” i „próżnią”, gdyż ludzie ci cierpieli na „brak form postaciowych”³². Ale poeta parował również kierowane pod jego adresem oskarżenia o materializm. „Kto powiada, głosił patetycznie, że jest materializmem podnosić materię narodową, ten od onej nieuniknionej pokuty syna Adamowego odciąga”³³. Dzieje postaciowania Norwid wpisywał zatem w nadrzędny, podwójny paradygmat historiozoficzny. Kojarzył w nim z jednej strony mitopoetycką narrację biblijną, z drugiej – realną historię ludzkiej wytwórczości, kształtowaną samodzielnie i nieprzerwanie przez gatunek, ludzkość, narody i jednostki.

Ale postaciowanie, którego historyczną wagę uzmysławiały liczne rozważania Norwida poświęcone archeologii, miało również wyraźny i godny uwagi aspekt poetycki. Eksponowały go utwory lub ich fragmenty uzmysławiające historyczne, nieprzerwane, często jednakże niezauważalne trwanie i funkcjonowanie przedmiotów powszedniego użytku. Taki charakter miał wiersz *Idącej kupić talerz pani M.:*

1

Są pokolenia, i miasta, i ludy,
 Smętne i stare –
 Które podały nam nie żadne cudy,
 Lecz – garnków parę!

3

Gdy Ludy – których się ani użalisz
 W Epok otchłani–
 Nikną – jak służa, co podawa talerz
 Wielmożnej Pani.

(II, 192)

³¹ III, 438.

³² III, 445.

³³ III, 469.

Kontrast ludów, które „W Epok otchłani – Nikną”, oraz zachowanego jako ich dziedzictwo i nadal użytecznego talerza precyzował dostatecznie jasno i wyraźnie myśl poety.

Podobnie poetyzujący charakter miała realizowana w retorycznej prozie hiperboliczna pochwała pospolitej deski, łączącej wybrzeże z parostatkami Cywilizacja:

O! deski te – żebyście wiedzieli! – jak deski te, które w portowych miastach na wybrzeżach martwo i cicho leżą – żebyście wy wiedzieli, do ila patetycznymi one są sprzętami! – – Wszakże one nie więcej nad półtora stopy bywają długie, a łączące nieraz świata części!

(VI, 47)

Historia postaciowania, podsumujmy, była w historiozoficznej myśli Norwida istotnym i niewymiennym ogniwem historii powszechnej. Tworzyła podstawę i substancję ludzkiej cywilizacji. Jej ogniwem były zarówno niezliczone przedmioty codziennego użytku, jak i plastyczne sztuki piękne, wymagające, jak architektura, rzeźba czy malarstwo, inwencji autorskiej („idealizacji twórczej”), umiejętności technicznych, odpowiedniego tworzywa („materii”), mozolnej pracy fizycznej i biegłości wykonania. Rozliczne „wyroby postaciowania”, jak zauważał Norwid, kształtują również rozpoznawalne i żywe dziedzictwo przeszłości i stanowią tym samym naoczny, sprawdzalny znak ciągłości dziejów. Dowodzą, że „przeszłość jest to dziś” i że stanowi ona nierozłączną cząstkę współczesnej synchronii. Będąc procesem twórczym – jednością projektu i wykonania – postaciowanie wypełnia również teraźniejszość i sięga w przyszłość.

Norwid dostrzegał jednakże stale narastające zagrożenie dla „indywidualnego” i „ręcznego” postaciowania. Powstawało ono, jak sądził, ze strony ekspansywnej, mechanicznej produkcji przemysłowej. Mimo przenikliwości historycznej, nie był w stanie – stosowałoby się to głównie, aczkolwiek nie jedynie, do okresu poprzedzającego wyjazd do Ameryki – pogodzić się z tym, że demonizowany przez niego przemysł był skutkiem nieustannie przyśpieszającego tempa historii i rozwoju cywilizacji. Podobnie jak w wielu innych kwestiach, także i tutaj zamiast łatwo i wygodnie płynąć z prądem czasu Norwid decydował się płynąć heroicznie pod prąd. Płacił za to mało pochlebną opinią „pocziwego fanatyka” i „dziwaka” (Józef Ignacy Kraszewski) oraz rosnącą izolacją.

III. HISTORIA W POEZJI, POEZJA W HISTORII

Oprócz dotąd omówionych, Istniał także aspekt historii pisanej, do którego Norwid przywiązywał bodajże największą wagę. Odnosił się on bezpośrednio do jego poezji oraz do postawy i twórczości poetyckiej. Wyrażał się mianowicie w programowym dążeniu, ażeby

poetycko „uwidamiać i uwieczniać współczesne i potoczne momenta”³⁴. W tym względzie Norwid – obok Słowackiego, Mickiewicza i Krasińskiego – należał do tych polskich poetów i pisarzy epoki, którzy kreślili jej wszechstronny i precyzyjny, aczkolwiek zazwyczaj niezwykle krytyczny, obraz. To, co było jednakże dla Norwida swoiste i co różniło go od wieszczów zawierało się w tym, że własną epokę i terażniejszość sytuował on niemal zawsze w perspektywie i głębi historycznej. „Współczesne momenta” stanowiły bowiem dla niego ogniwa nieprzerwanego historycznego dziania się. Jako takie łączyły się wieloma nićmi z przeszłością oraz – co w tym wypadku wyjątkowo ważne – otwierały się ewentualnie na przyszłość i prefigurowały ją.

Krytykując w *Vade-mecum* i innych utworach poezję, która zajmowała się tworzeniem efektownych, salonowych zabawek, Norwid domagał się, jak wiadomo, poezji, by tak rzec, mocnej i zahartowanej w polemicznych bojach, która byłaby nie tylko osadzona w realnej – zwykle trudnej i skomplikowanej – biografii poety (*Liryka i druk*, VM, VIII), lecz która byłaby też autentycznym „dziełem” w znaczeniu bliskim działaniu, czynowi, współtworzeniu istniejącej rzeczywistości. Taki ideał poezji głosił na przykład w poetyckim, programowym liście *Do Walentego Pomiana Z. kłamującym zbiór Vade-mecum*.

Ta mocna i męska poezja Norwida kierowała się świadomie ku dawnej i współczesnej historii. Rozróżniając w *O Juliuszu Słowackim* „triumfalną” i „cierpiącą” stronę dziejów, pisarz nie skłaniał się bynajmniej do zapewniającej łatwy aplauz apoteozy historii zwycięskiej i monumentalnej. Nie zabiegał o miejsce w „historii oklasku” (wiersz *Polka*). Preferował zdecydowanie **historię cierpiącą**. Nie zajmował tedy postawy neutralnej w stosunku do tych, którzy, jak oceniał, doznawali w dziejach – także współcześnie – krzywd, upokorzeń, prześladowań, niewoli lub domagali się należnych im praw. Domagał się, by dostrzegać „ile jest w historii opuszczonych łez, łkań, rozdarć i tortur, które są powszednimi towarzyszami narodzenia się i wydojrzenia każdej prawdy”. Zamierzał w konsekwencji poetycko „uwieczniać nie tylko pobojuwiska, ale i jęki z bóleści, i wrzawę, i cierpienia walki dokonywanej”³⁵. Solidaryzował się w rezultacie z adherentami i bojownikami wolności i postępu, niezależnie od wyznania, narodowości, rasy, przynależności politycznej, postawy obyczajowej. Cenił więc bezinteresowne i ofiarne działanie, zwłaszcza tam, gdzie miało ono na względzie także „cudze”, a nie tylko własne „wyzwolenie”³⁶.

Taki charakter, by ograniczyć się jedynie do kilku wyraźnych i znaczących przykładów, miała poetycka apoteoza Byrona we wspomnianym wcześniej *Epimenidesie*, przedkładającego,

³⁴ VI, 447.

³⁵ VI, 447.

³⁶ Zwrot użyty w wierszu *John Brown*, I, 306.

jak aprobus głośił poemat, „zbójców nad faryzeusze”³⁷, ofiarującego swe życia w walce o wolność Grecji. W lekcjach *O Juliuszu Słowackim* otrzymał on z kolei zaszczytne miano „Sokratesa poetów”³⁸. Podobny sens miały wiersze czczące Johna Browna, który został stracony, gdyż z uporem walczył o zniesienie hańbiącego Amerykę niewolnictwa i walkę tę przypłacił śmiercią na szubienicy. Podobna wreszcie była wymowa wiersza *Żydowie polscy. 1861*, w którym poeta czcił tych, „którzy Mongolsko-czerkieskiej nie zlekli się burzy – / I Boga Mojżeszów bronili wraz z nami”³⁹. I na podobnej zasadzie składał poetycki hołd muzułmaninowi Abd el Kaderowi za jego bezinteresowny czyn – za ochronę zagrożonej eksterminacją społeczności chrześcijańskiej w Damaszku (wiersz *Do Emira Abd el Kadera w Damaszku*).

Utworky tego typu dowodziły, że nawiązania do postaci i wydarzeń, którym Norwid przypisywał wagę historyczną lub historiotwórczą, tworzyły poetycką formę **uczestniczenia** autora w „dziejących się dziejach”. Współtworzyły je bowiem w planie świadomości, słowa, legendy i mitu za sprawą „pieśni”. Wydobywały i uwypuklały ich sens dzięki poetyckiej **heroizacji** wyłowionych z chaosu zdarzeń, wyróżnionych poetycko i często hiperbolicznie ujętych postaci i wydarzeń, które przyczyniły się zdaniem poety, jeśli nawet nie fizycznie, to moralnie, do ogólnego, postulowanego w jego historiozofii „u-bez-interesownienia” dziejów i ich „postąpienia”.

Wspomniana heroizacja przybierała nierzadko wymowę tragiczną, nasyconą wzniosłym patosem i ekspresją bólu. Realizowała ją – dla przykładu – puentująca maksyma w poetyckim liście *Do Obywatela Johna Brown*, składającym hołd amerykańskiemu abolicjonście, bojownikowi o zniesienie niewolnictwa. Głosiła ona ambiwalentną, tyleż tragiczną, ile optymistyczną prawdę o wewnętrznym związku śmierci opiewanego bohatera, sprawy, dla której ofiarował on życie oraz samej poezji, solidaryzującej się z walką z niewolnictwem, która wprawdzie doraźnie zakończyła się bolesną klęską, ale w której poeta dostrzegał proroczo znak, zapowiedź i symbol przyszłego zwycięstwa:

Bo pieśń nim dojrzy, człowiek nieraz skona,
A niżli skona pieśń, naród pierw wstanie.

(I, 303)

Refleksje historiozoficzne, której przykład mogłaby stanowić powyższa maksyma, stanowiły zresztą tylko jeden, skądinąd wielowątkowy, zróżnicowany i niezwykle bogaty nurt (czy dział) historycznej lub odwołującej się do historii poezji Norwida. Nadawały one jej wymiar intelektualny, moralny i poznawczy. Dowodziły jednakże przede wszystkim zaangażowania i

³⁷ III, 60.

³⁸ VI, 415.

³⁹ I, 340.

troski poety o to, by historia cierpiąca uzyskała w poezji należne jej miejsce i wysoką rangę artystyczną.

Występując jako poeta i „sztukmistrz”, Norwid jednocześnie usilnie zabiegał o to, by myśl przekazywaną w utworach „uplastyczniać” i „postaciować”. Kreował nowatorski artystycznie, a zarazem myślowo pogłębiony, odkrywczy i frapujący, poetycki obraz i przekaz historii, zdolny, jak oczekiwał, trwale wryć się w pamięć, wrażliwość i świadomość czytelników oraz potomności.

Wzorcowymi, a jednocześnie syntetycznymi obrazami tego typu były przykładowo wiersze *Vendôme*, *Spartakus*, *Bema pamięci żałobny-rapsod*, *Żydowie polscy. 1861*, dwa wiersze poświęcone Johnowi Brownowi, poetycki list pochwalny *Do Emira Abd el Kadera w Damaszku*, w którym zresztą poeta deklarował wprost „Współczesnym zacnym oddać cześć, / To jakby cześć Bożej prawicy;”⁴⁰. Analogiczny charakter miały także cztery wiersze-rapsody adresowane do czterech wybitnych osobistości polskich, działających na niwie publicznej, tworzące łącznie kombinowany zbiór *Salem, 1852*. Obejmował on tedy bogate w treści historiozoficzne posłanie do księcia Adama Czartoryskiego, podobny w tonie i treści poetycki list do hrabiego Władysława Zamoyskiego oraz dwa wiersze, by tak rzec, „w mniejszym formacie”, oznaczone łatwo rozpoznawalnymi inicjałami *Do A. M.* (do Adama Mickiewicza) oraz *Do A. T.* (do Andrzeja Towiańskiego). Wspólnym rysem większości przywołanych utworów wydawała się gorzka, piętnująca ocena zastanej rzeczywistości oraz wysoki, na poły biblijny, profetyczny ton, głoszący wiarę w ostateczny sens historii i zbawczą przyszłość.

Pierwszy z wymienionych w tej sekwencji wierszy *Vendôme*, bliski zresztą formule mini-poematu, przedstawiał wyobrażoną „rozmowę zmarłych”, Cezara z Napoleonem. Ukazywała ona dwa różne, starożytne i współczesne, spojrzenia na dzieje, a zarazem komunikowała ważkie myśli historiozoficzne samego autora mówiące o celu i sensie tychże dziejów. *Spartakus* prezentował z kolei wzburzony, retoryczny i demaskatorski monolog zbuntowanego gladiatora, adresowany do okrutnej i rozwiązłej rzymskiej publiczności, wieszczący jej dziejową zagładę. *Bema pamięci żałobny-rapsod* kreślił natomiast wzniosły, rapsodyczny i symboliczny obraz błądzącego, lecz poszukującego właściwej drogi i kierunku „pochodu” ludzkości, stworzony na motywie i kanwie konduktu pogrzebowego Józefa Bema. Utwór *Żydowie polscy. 1861* fingował retoryczną *oratio recta* samego poety, konfrontującego „strzaskane na Wschodzie” losy Izraela z bohaterskimi demonstracjami Polaków w Warszawie w 1861 roku. Do powyższej sekwencji można by dołączyć także wspomniany list poetycki *Do obywatela Johna Brown* oraz rozważanie *John Brown*, stanowiące namiętny protest przeciwko niewolnictwu i okrucieństwu amerykańskich właścicieli niewolników, winnych egzekucji na szubienicy abolicjonisty.

⁴⁰ I, 326.

Wierszy tego typu można by wskazać bez wątpienia więcej, jednakże wymienione utwory tworzyły w pisarstwie Norwida pod pewnymi względami formy **paradygmatyczne**. Wszystkie one wprost lub pośrednio zahaczały o historię oraz kreśliły jej krytyczno-profetyczny obraz. Kojarzyły współczesność z przeszłością i przeszłością. Konkretyzowały kategorie historiozoficzne w stosunku i na tle do znanych poecie postaci publicznych, wydarzeń, miejsc lub rekwizytów.

Użyte formy – posłania w *Salem* do polskich postaci publicznych, rozmowa dwóch zmarłych wodzów, wzniosły, wizyjny rapsod poświęcony Bemowi, demaskatorski monolog zbuntowanego gladiatora rzymskiego, list poetycki do Johna Browna, uogólniająca refleksja o głębszym znaczeniu jego hańbiącej egzekucji czy też retoryczny monolog poety skierowany do społeczności żydowskiej i polskiej – wskazywały same w sobie na różnorodność i wyrafinowanie środków poetyckich i retorycznych stosowanych przez poetę w obrazowaniu historii i dociekaniu jej „wyższego” sensu. Nie były to zresztą jedyne formy, które wyrażały, utrwały i puentowały istotne myśli Norwida o dziejach oraz zachęcały czytelnika do samodzielnego i głębszego namysłu nad ich zagadkowym, nieoczywistym przebiegiem. Ich repertuar mógłby być zresztą – na co nie ma tu miejsca – przedmiotem osobnego, obszernego i szczegółowego studium.

Utwory tego typu odwoływały się z reguły do realnych okoliczności i wydarzeń historycznych. Nawiązywały tedy do prawdziwych postaci (znane polskie postacie publiczne, Cezar, Napoleon, Spartakus, Bem, Brown), grup społecznych (publiczność rzymska, gladiatorzy, niewolnicy, Żydzi, protestujący Polacy, kozacy, międzynarodowi bojownicy o cudzą wolność), konkretnych sytuacji i wydarzeń (bitwy i wojny prowadzone przez Cezara i Napoleona, igrzyska rzymskie, udział Bema w walce o „wolność naszą i waszą” i jego pogrzeb, pacyfikacja manifestacji warszawskich 1861, poruszająca ówczesną opinię międzynarodową egzekucja Browna). Przywoływały one czy to konkretnego, historycznego adresata (znani opinii adresaci w *Salem.1852*, widownia rzymska delectująca się walkami gladiatorów w *Spartakusie*, społeczność żydowska i polska w wierszu *Żydowie polscy. 1861*, liberalna opinia amerykańska i światowa w wierszach o Brownie), czy też adresata uniwersalnego i niejako transhistorycznego (przywoływały go wiersze *Vendôme*, *Bema pamięci żałobny-rapsod*), zgłębiającego dramatyczny, niejednokrotnie sprzeczny z oczekiwaniami i wysiłkiem głównych bohaterów – a często także mroczny i tragiczny – przebieg i sens historii.

Zwracało uwagę to, że wspomniane wiersze Norwida nie odmalowywały postaci lub scen historycznych dla nich samych, na wzór, dajmy na to, batalistycznej *Reduty Ordonu* Mickiewicza lub monumentalnych obrazów Jana Matejki typu *Bitwa pod Grunwaldem*. Poety nie interesowała ani historyczna, zajmująca anegdota, ani tym bardziej egzotyczna kolorystyka, które dawałyby wprowadzić działający na zmysły lub poruszający wyobraźnię efekt estetyczny, lecz byłyby

pozbawione głębszej wymowy historycznej i historiozoficznej. Efekty estetyczne, poetyckie i retoryczne były dla poety, jak sam to często podkreślał, **środkiem**, a nie istotą i celem twórczości. Inaczej niż dzisiejsi narratologowie w stylu Haydena White'a, Norwid nie traktował poezji jako „retorycznej maszyny” do produkowania wrażeń i efektu realności. Stanowiła ona natomiast precyzyjne narzędzie do demaskowania praktykowanych w niej kłamstw i istniejącego zafałszowania. Służyła do wydobywania ukrytych w mgłę pozorów i fałszywych mniemań istotnych znaczeń i wskazówek, koniecznych dla orientacji w dziejach.

Poetyckie nawiązania do rzeczywistych postaci i wydarzeń historycznych umożliwiały w efekcie sugestywny, obrazowy i nasycony emocją wykład poglądów poety historiozofa. Kondensował on jego historiozoficzną wiedzę i doświadczenie. Obfitując w sentencje, aforyzmy czy gnomy, stanowił w założeniu rodzaj *vade-mecum* dla czytelników często zdezorientowanych lub zagubionych wśród nieprzejrzystych, sprzecznych i wieloznacznych wydarzeń, ufających jednakże autorytetowi poezji, szukających w niej prawdy i moralnego wsparcia. Toteż „historyczne” wiersze Norwida przekonywały do artykułowanych w utworach miar i wzorów wartości, które, jak zakładał autor, pozwalały trzeźwo oceniać postacie i wydarzenia historyczne, rozpoznawać autentyczne dramaty i tragedie dziejowe, wyławiać w historii to, co bezspornie wartościowe i „nasienne”, a zarazem unikać płytkich i doraźnych sądów. W planie pragmatycznym wiersze te uczyły zatem orientować się i odpowiedzialnie uczestniczyć w „dziejących się dziejach”, obejmujących nie tylko przeszłość, lecz także teraźniejszość i, jak za Augustem Cieszkowskim przyjmował Norwid, przyszłość.

Norwid postępował w ten sposób nie bez starannego przygotowania. Odwoływał się w pierwszej kolejności do historycznej wiedzy wywiedzionej z długiego trwania historii. Kreślone przez niego obrazy dziejów najdawniejszych i dawnych, jak pokazywały parabola *Quidam*, tragedia *Kleopatra i Cezar*, baśniowe misterium *Krakus* lub alegoryczne dramaty *Zwolon* i *Tyrtej*, powstawały w efekcie uważnych, konkretnych i często bardzo szczegółowych studiów nad odmalowywaną epoką, konstruowaną sytuacją historyczną lub przedstawianymi postaciami. Ale odnosił się on jednocześnie wprost lub pośrednio do rekonstruowanych w minionych epokach **znaczeń. sensów, prawd i wartości**. Zabiegał bowiem nie tylko o to, by adekwatnie – na miarę dostępnej w jego czasach wiedzy o przedstawianej epoce – osadzały się one w kontekście i materii przeszłości, wynikały z niej lub korespondowały z nią, lecz by kontaktowały i komunikowały się także z wiedzą o historii oraz doświadczeniem XIX wieku.

Toteż zafascynowanie odległymi epokami – Egiptem, Grecją, Rzymem i początkami chrześcijaństwa – Norwid łączył z ich **uwspółcześnianiem** i alegorezą. Dążył, innymi słowami, do tego, by stanowiły swego rodzaju krytyczne **zwierciadło** tej współczesności, w której jego utwory powstawały i do której się przecież bezpośrednio zwracał. Pierwiastki krytyki, przestrogi i

apelu kierowane do współczesnego odbiorcy stanowiły jawne lub ukryte składniki utworów nawiązujących do historii. Norwid wyrażał je w warstwie narracyjnej lub dramatycznej za pośrednictwem aluzji, analogii, paralel czy kontrastów. Teraźniejszość autora wypowiadającego się o dziejach stale **prześwitywała** w czasie przeszłym, ewokowanym czy to w przypowieści *Quidam*, czy to w baśniowym *Krakusie*, czy to w monumentalnej tragedii historycznej *Kleopatra i Cezar*. Historyczny, alegoryczny lub baśniowy czas przeszły przemawiał zasadniczo współczesnym językiem autora utworu i zwracał się do współczesnego odbiorcy. Historia ukazywała w ten sposób **podwójne** oblicze: postaci i wydarzeń, które już dawno temu zeszyły ze sceny dziejowej oraz dziejów dziejących się niejako tu i teraz, z udziałem autora i jego czytelników.

IV. NORWID A ZASADY HISTORYZMU

Złożoność i wieloaspektowość postawy Norwida wobec historii wymaga omówienia jego stosunku do **historyzmu**, który stał się koncepcją popularną w jego epoce oraz znacząco wpłynął na sposób pojmowania, badania oraz interpretacji zjawisk historycznych⁴¹. Sama idea historyzmu okazała się jednakże w swych kolejnych wykładniach i zastosowaniach na tyle wieloznaczna, wielowątkowa i sporna⁴², że wypada na wstępie wyjaśnić, jakie wiąże się z nią w tym miejscu znaczenia.

Otóż współczesny Norwidowi historyzm – dzieło europejskich myślicieli i badaczy XVIII i XIX wieku – stał się poznawczą alternatywą tyleż dla oświeceniowych, ile dla wielu dziewiętnastowiecznych interpretacji historii. Dotyczyło to zarówno apriorycznych i systemowych konstrukcji filozoficznych, jak i rozmaitych ujęć personalistycznych, psychologicznych, naturalistycznych czy spirytualistycznych. Przedstawiciele historyzmu, ogólnie biorąc, polemizowali programowo z ujęciami, które objaśniały zjawiska historyczne czynnikami pozahistorycznymi: interwencją bogów, działaniem sił przyrodniczych i w ogóle instancjami poza lub nadnaturalnymi, które jednostki i społeczność ludzka nie były w stanie kontrolować lub okiełznać. Historyzm przywracał w tym sensie **historię historii**.

Ideą przewodnią historyzmu stało się tedy integralne, całościowe, immanentne tłumaczenie zjawisk historycznych za pośrednictwem innych zjawisk tego samego typu, a więc rozumienie historii jako rozwijającego się w czasie i przestrzeni samoistnego procesu, który

⁴¹ W Niemczech pojęcie historyzmu pojawia się po raz pierwszy w 1797 roku u romantyka Friedricha Schlegla, który podkreślał „historyzm Winckelmanna”, który uwyraźnił „niezmierną różnicę (*unermesslichen Unterschied*)” między antykiem oraz współczesną kulturą XVIII wieku; zob. G.G. Iggers, *Historicism: The History and Meaning of the Term*, „Journal of the History of Ideas” 56(1995), s. 130.

⁴² Przykładem – politycznie motywowane i w znacznym stopniu koniunkturalne, tendencyjne ataki Karla Poppera na historyzm, zebrane w książce *The Poverty of Historicism* (1957).

przebiega zarówno w samym człowieku i świecie ludzkim⁴³, jak i w najszerszym otoczeniu człowieka (na przykład w społeczeństwie, cywilizacji i przyrodzie). Proces ten niejako sam siebie kształtuje oraz sam sobą steruje na zasadzie gry zastanych, stworzonych lub uruchomionych przez siebie sił⁴⁴. Działanie historii odpowiednio kształtuje („stygmatyzuje”, jak powiedziała by tu zapewne Norwid) jednostki, społeczeństwa, narody i w ogóle ludzkość oraz samo jest przez te instancje kształtowane⁴⁵. Instancje te bowiem uczestniczą zarazem biernie i czynnie w procesie historycznym. Mają na niego określony wpływ, kształtują bowiem czynnie jego charakter i kierunek, ale też same podlegają nieustannie i wszechstronnie oddziaływaniu warunków, które zastały lub które same wytworzyły.

Uznając specyfikę, powiązanie i współzależność zjawisk zarówno w synchronii, jak w diachronii, historyzm przeciwstawia się tedy ich redukcji do indywidualnych, izolowanych i samoistnych (samorodnych) zdarzeń, stosunków lub faktów. Neguje pogląd, iż funkcjonują one niezależnie od zmieniających się okoliczności oraz że są zdolne egzystować poza zasięgiem innych niż tylko własne czynników sprawczych. Historyzm eksponuje natomiast uwarunkowania, związki, zależności i wzajemne oddziaływanie zjawisk na siebie. Przeczy ich immobilizmowi. Uchyła w konsekwencji również takie popularne metody badawcze, jak idiografizm lub immanentny opis.

Warto podnieść także to, historyzm sprzeciwia się wyjaśnianiu zdarzeń i procesów za pośrednictwem jednego, uniwersalnego i deterministycznego schematu (systemu), działającego inercyjnie i powszechnie, na zasadzie reprodukcji posiadanych właściwości. Przeczy tedy istnieniu i działaniu bezwarunkowych „praw dziejowych”, niwelujących indywidualne, gatunkowe i sytuacyjne różnice. Na podobnej zasadzie odrzuca zarówno fatalizm, jak i zasadę „powszechnej przypadkowości”.

Z pozycji historyzmu należałoby również krytycznie ocenić dzisiejsze koncepcje narratologiczne (narratywistyczne) o tyle, o ile negują one możliwość poznania rzeczywistości historycznej istniejącej „poza historiograficznym tekstem” oraz o ile redukują dziejowość do wymiaru uschematyzowanej (systemowej) narracji, retoryki, pisma lub przekazu medialnego. Podważając ujęcia tego rodzaju, historyzm uzmysławia jednocześnie konkretność, specyfikę i indywidualne właściwości lub znamiona postaci, wydarzeń, epok, okresów i procesów historycznych. Uwzględnia potrzebę stosowania koniecznej relatywizacji w ich porównywaniu i

⁴³ „*Man is explicable by nothing less than all his history*”, pisał Ralph Waldo Emerson w słynnym eseju *History* (1841) – cyt. za http://www.age-of-the-sage.org/transcendentalism/emerson/essay_history.html

⁴⁴ W tym szerokim rozumieniu historyzmu odwołuję się do pracy Otto Gerhard Oexle, *Geschichtswissenschaft im Zeichen des Historismus: Studien zu Problemgeschichte der Moderne* (Göttingen 1996). Związłą definicję historyzmu autor prezentuje na stronach 17-18, odwołując się do dorobku takich prominentnych badaczy niemieckich, jak Ernst Troeltsch czy Karl Mannheim.

⁴⁵ Tezę, iż „także treść naszego «Ja» jest wszechstronnie historycznie zapośredniczona i stanowi efekt historii” formułował współczesny Norwidowi wpływowy niemiecki historyk Johann Gustav Bernhard Droysen (1808–1884), cyt. za O.G. Oexle, *Geschichtswissenschaft im Zeichen des Historismus*, s. 33.

ocenach. Niektóre radykalne koncepcje historyzmu głoszą wręcz nieporównywalność zjawisk powstałych i funkcjonujących w różnych warunkach, miejscach i czasach.

Doceniając istnienie i wpływ tradycji oraz fenomen trwania poszczególnych zjawisk, historyzm akcentuje ich zmienność w czasie oraz mobilność w przestrzeni. Podkreśla zdolność do przemieszczania się, a w konsekwencji także do adaptacji oraz do przeobrażeń, polegających na modyfikowaniu pierwotnych właściwości i funkcji. Respektuje zatem oddziaływanie takich różnicujących czynników, jak przestrzeń geograficzna, okres historyczny, kultura, panujące tradycje i obyczaje lub swoisty „koloryt lokalny”. Uwzględnia zatem czynny, sprawczy charakter warunków, kontekstu i konsytuacji na genezę zjawisk, ich stawanie się, kształt, funkcjonowanie i skutki.

Jak zatem sam Norwid odnosił się do zreferowanych powyżej elementów historyzmu? Wstępnie i ogólnie należałoby przyjąć, iż jego stanowisko było w tej materii **wieloznaczne**, tyleż przychylne, co krytyczne. Akceptując kreacjonistyczną wizję świata, wierząc w biblijną opowieść o „upadku” pierwszego człowieka, istnienie transcendencji i nieprzerwaną „przypadną obecność” instancji nadprzyrodzonych dozorujących ludzi, Norwid nie mógł w **pełni** zaakceptować założeń, metod i postawy historyzmu, zwłaszcza że podważał on zbawczą funkcję oraz finalną, teleologiczną perspektywę historii. Historyzm bowiem wywodził się z etosu nowożytnej, świeckiej nauki. Objasniał całość bytu oraz wszelkie formy istnienia ich wewnętrzną, całkowicie autonomiczną dziejowością. Istotę dziania się czy też stawania się historii upatrywał w ciągłej, dynamicznej interakcji poszczególnych aktorów, sił i komponentów samoistnego i powszechnego procesu historycznego.

Paradoks Norwida polegał jednakże na tym, że do swojej koncepcji historii przejął on i zaadaptował wiele istotnych elementów historyzmu, które ożywiały w rezultacie jego własną, odrębną interpretację historii oraz nadawały jej realistyczny i wiarygodny charakter. Ogniwem pośredniczącym była w tym względzie niewątpliwie świecka „biblia romantyków”, rozprawa neapolitańczyka Giambattisty Vica (1668–1744) *Nowa nauka (La scienza nuova)*, uważana za jeden głównych z impulsów historyzmu w XIX wieku⁴⁶. *Nowa Nauka*, warto przypomnieć, pojawiła się w przekładzie niemieckim w 1822 roku. Z kolei w 1824 roku na francuski przełożył ją wybitny historyk Jules Michelet (wznowienie tej pozycji ukazało się w roku 1835). Norwid nie mógł więc o niej nie słyszeć. Nie był też w stanie całkowicie zignorować nośne idee Vica.

Wyróżniając cyklicznie epokę boską, heroiczną i ludzką, Vico stwierdził, że domeną oraz udziałem ludzi, inaczej niż w wypadku bogów i herosów, stała się rzeczywistość społeczna i

⁴⁶ Pierwsza wersja zwana *Scienza nuova prima* powstała 1725, wersja trzecia i ostatnia – w 1744 roku. Praca Vica była znana już w XVIII wieku wielu wybitnym postaciom. We Francji znali ją na przykład Monteskiusz, Jean-Jacques Rousseau, Denis Diderot, Condillac, Joseph Marie de Maistre. W XIX wieku wpływała w Niemczech na poglądy badaczy zajmujących się historią: Wilhelma von Humboldta, Leopolda von Ranke, Friedricha Meinecke.

historyczna (dziejowa). Uznał zresztą już we wstępie do swego dzieła, że to właśnie „natura społeczna jest prawdziwą naturą człowieka (*la vera civil natura dell'uomo*)”⁴⁷ i że ludzie tworzą świat obywatelski sami z siebie i własnymi siłami oraz na różne sposoby. To samo odnosiło się do jego urządzeń i instytucji, słowem, do społeczeństwa oraz państwa.

Idea ta stanowiła przewodni motyw i podstawę nowatorskiego dzieła Vica. „[...] świat społeczny (*mondo civile*), podkreślał kategorycznie w innym miejscu, został z całą pewnością stworzony przez ludzi. Dlatego możemy i powinniśmy odnaleźć jego zasady w przemianach naszego własnego ludzkiego umysłu”⁴⁸. Uzupełniał tę myśl stwierdzeniem, iż – będąc samodzielnie stworzony przez ludzi – „świat ten jest dostępny ludzkiej wiedzy”⁴⁹. Wiedza ta stanowiła z kolei, iż „rzeczy nie mogą ani ukształtować się, ani trwać poza swoim stanem naturalnym”⁵⁰. Toteż Vico traktował swoje dzieło jako „historię idei, obyczajów oraz wydarzeń rodzaju ludzkiego”. Dostrzegał w niej zarazem „potrójne źródło zasad historii natury ludzkiej, które są zasadami historii powszechnej”⁵¹.

Norwid nie kopiował bynajmniej myśli Vica i jego kontynuatorów, ale formułował niejednokrotnie idee analogiczne do tak zarysowanego historyzmu. Kreślił je jednakże w duchu i kontekście własnej koncepcji historii oraz precyzował we własnym języku i stylu, różnymi zresztą od schematycznych i systematyzujących wywodów Vica i podobnych mu adherentów historyzmu. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że w tym, co ewentualnie zbliżało Norwida do Vica nie miała większego znaczenia podnoszona przez badaczy norwidologów analogia między Vikiańską, trój etapową ideą *corso* (bogowie–herosi–ludzie) a wyłożoną przez Norwida w *Milczeniu* cykliczną ideą wygłosu dziejowych przemilczeń. Obie bowiem rozmijały się w zasadniczych rozwiązaniach oraz stosowały do nieco innej rzeczywistości.

Koncepcja Norwida, zupełnie inaczej niż idea *corso* u Vica, polegała na kolejnych przejściach od fazy inwokacji do bóstwa do wygłosu stłumionej i przemilczanej w niej epopei, następnie od epopei do prozy historycznej afirmującej dzieje oraz od tej ostatniej do epoki anegdoty, roztrząsającej tajemnice psychologii dziejów, biografie ich uczestników, powieści i romanse historyczne. Zamykała ten cykl zdaniem Norwida faza **rewolucji-rewelacji**, która otwierała zarazem jakościowo różny cykl następny. Odmienne niż Vico, Norwid, pod wieloma względami analogicznie do Hegłowskiej *Fenomenologii ducha* (*Die Phänomenologie des Geistes*, 1806-1807), kreślił cykliczny rozwój ducha dziejów, którego zapowiedzią była prezentowana w *Sztuce w obliczu dziejów* idea „filozofii-ducha-dziejów”. Zgodnie z własną poetycką profesją, rolą i misją, polski pisarz charakteryzował tego ducha dziejów za pomocą kategorii z gruntu

⁴⁷ Giambattista Vico, *Nauka nowa*, przeł. Jan Jakubowicz, Warszawa: PWN 1966, s.4.

⁴⁸ Tamże, aksjomat 331 (s. 138).

⁴⁹ Tamże, aksjomat 331 (s. 138).

⁵⁰ Tamże, aksjomat 134 (s. 87).

⁵¹ Tamże, aksjomat 368 (s. 160).

literackich i narratologicznych (legenda–epopeja–proza historyczna–anegdota–rewelacja). Analogie z Vico byłyby tu zatem powierzchowne i zwodzące.

Gdzie zatem znajdował się prawdziwy **punkt styczny** Norwida i historyzmu? Sądzę, że najwcześniej formułował go IV *List o emigracji* z 1849 roku, w którym Norwid precyzyjnie rozgraniczał to, co różni rzeczywistość religijną od historycznej oraz określał to, co w historii pozostaje jej własne, swoiste, niezależne od czynników nadprzyrodzonych. Wychodząc bowiem od powszechności pierwiastka boskiego („Przedwieczny wszędzie jest – dlaczegoż nie miałby być w historii?”⁵²), Norwid zarazem kategorycznie wskazywał, że tylko w człowieku Przedwieczny jest „przez siebie”, podczas gdy „jest On w historii przez człowieka”⁵³. W innym miejscu rozwijał podobną myśl w sposób bardziej jednoznaczny. „Bo Przedwieczny w człowieku przez się działa, ale w historii przez człowieczość. Ta kategoria jest warunkiem Chrześcijańskości społeczeństwa”⁵⁴.

W ukrytej polemice z aktywnymi w połowie XIX wieku towianistami, mesjanistami, mistykami i spirytualistami Norwid negował tedy wprost boskie działanie **bezpośrednie** („przez się”, na podstawie „nagiego *fiat*”) w historii. Przeczył więc, by Bóg w rozumieniu Nowego Testamentu sam i niejako osobiście lub własnoręcznie rozstrzygał historyczne konflikty międzyludzkie i między narodami. Odrzucał, innymi słowami, sugestię, by Bóg ustalał wyniki dziejów cudami i tym samym występował jako jeden z czynnych aktorów historii i jako podmiot sprawczy⁵⁵.

Tezy te miały doniosłe znaczenie i daleko idące następstwa. Otóż Norwid wykluczał w ten sposób **nakładanie** kategorii religijnych na wydarzenia historyczne oraz szukanie w religii alibi (usprawiedliwienia) dla praktycznej niemocy lub niezdarności oraz dla historycznych porażek lub sukcesów. Uważał, jak wyjaśniał w II *Liście o emigracji*, „zastawianie się krzyżem” za „pod pewnym względem niemoralne...ilekroć idzie o możebne, o doczesne, o świeckie, o nie-apoteotyczne interesa”⁵⁶.

Postawa tego typu, warto podkreślić, umożliwiała szeroką akceptację idei historyzmu przez Norwida, gdyż negowała objaśnianie działań i wydarzeń historycznych czynnikami innymi niż naturalne, zwłaszcza interwencją sił nadprzyrodzonych. Skrytykowała się już w jego wczesnych wypowiedziach programowych. W *Odpowiedzi krytykom „Listów o emigracji”*, przypomnijmy, Norwid zauważał tedy wprost, że „mimo historii faktu nie ma” i że „cudy nawet kształtami człowieczymi w ciele czasu wschodzą”. Przyjmował więc, że – poza możliwym

⁵² VII, 28.

⁵³ VII, 28.

⁵⁴ VII, 28.

⁵⁵ Przykładem byłyby tu starotestamentowy Jehowa, zsyłający sam z siebie hurtem plagi i śmierć na przeciwników Izraela, bez rozróżniania, czy zgładzone jednostki w czymkolwiek zawiniły, czy też – na przykład z racji wieku – były ewidentnie niewinne.

⁵⁶ VII, 21.

piętnem transcendencji – mają same w sobie wymiar sensualny, cielesny, ludzki i historyczny. Inaczej przecież nie byłyby rozpoznawalne i komunikowalne.

Wagę kategorii historyczności uzmysławiała w tym kontekście paralela duch–ciało i człowiek–historia: „Jak więc duch mimo ciała, tak duch człowiek mimo historii nic stanowczo i rzeczywiście nie postawi”⁵⁷. Wypowiedź ta pozostawiała historię zasadniczo w gestii samych ludzi oraz warunków i czynników naturalnych. Wynosząc z kolei Kościół „nad Historię” oraz sytuując społeczności plemienne („rasy”) „pod Historią”, Norwid romantyk akcentował w szczególności aktywną, dziejową rolę narodów, stanowiących twory na skroś organiczne i spoiste (w przeciwieństwie do formalnie konstytuowanych państw). Postrzegał w narodach główne sprężyny oraz podmioty sprawcze historii, zgodnie z zadeklarowanym w *Odpowiedzi* poglądem, że „narody tylko są w Historii”⁵⁸.

Autor *Boga-Rodzicy* dopuszczał, rzecz jasna, możliwość pośredniego oddziaływania „Przedwiecznego” na dzieje. Wyrażało się ono, jak uzmysławiał poemat *Salem.1852*, w samym ukształtowaniu paradygmatu dziejowego: w określeniu punktu wyjścia dziejów („dna”) oraz ich punktu dojścia („szczytu”). Definiowały ten paradygmat wprost znamienne wersy w wierszu dedykowanym księciu Czartoryskiemu:

...Dziejów mądre są ekwacje:
 Na dnie ich leży Chrystusowe słowo,
 Na szczycie On Sam z niewidzialną głową,
 pośrodku czasów krążą konstelacje
 I harmoniami swymi w epok kręgi
 Niby tańczące wiążą się Potęgi...

(III, 512)

To pośrednie oddziaływanie na historię „słowa Chrystusowego” mogło się jednakże dokonywać przez wpływ na „pojedyncze sumienia”, a nie, dajmy na to, na losy powstańczych potyczek, bitew lub prowadzonych wojen. Odbywało się za sprawą i wyrytką samych chrześcijan. Tak czy owak Norwid był świadomy szerokiego udziału czynników religijnych – niekoniecznie zresztą chrześcijańskich, a jeśli chrześcijańskich, to nie zawsze zgodnych ze „słowem Chrystusowym” – w historii. Poświadczały to zresztą liczne wspólnoty i instytucje religijne, schizmy i masowe ruchy reformatorskie lub – najbardziej spektakularnie – liczne podboje i wojny religijne. Wyciskały one niejednokrotnie trwałe piętno na dziejach oraz mapie świata.

Na tle eksponowanych tutaj różnic, zasadniczymi elementami bliskości Norwida i historyzmu było niewątpliwie jego przekonanie o **powszechnej obecności** historii, która – poza

⁵⁷ VII, 35.

⁵⁸ VII, 36.

wskazanymi wyżej punktami granicznymi, niwelującymi czas i czasowość i uobecniającymi transcendencję – obejmowała i wypełniała według niego wszystkie „uczasowione”, duchowo-cielesne aspekty, formy i warunki jednostkowego i społecznego życia. Ogarniała w tej mierze przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Wyciskała trwale piętno, jak ukazywała nowela *Stygmata*, zarówno na życiu osobowym jednostek, by powołać się na przykład Nerona lub Kaliguli, jak również na życiu całych zbiorowości i epok dziejowych, by z kolei podać przykłady średniowiecznej ekspansji Mongołów „przenoszących, jak zauważał w noweli alegoryczny Kształt, step w historię”, Teutonów „przenoszących las w historię” lub Wikingów głoszących z kolei zbrojnie „ewangelię morza”⁵⁹. Historia gnieździła się zarówno w relacjach międzyludzkich (przykładem były piętnowane przez Norwida „pańszczyźniane” stosunki osobowe, kopiujące zależności feudalne), jak i w archeologii słowa i porozumiewania się, którą tropiły jego spekulatywne rozbiory słów i etymologie.

Innym wyrazem wpływu historyzmu było uwrażliwienie Norwida na **koordynaty** czasowe i na **przeptyw** czasu historycznego. Głosząc, iż „czas albowiem nie od nas zależy”⁶⁰, Norwid uprzytamniał potrzebę i obowiązek bieżącego i aktualnego sprostania jego historycznym postępom i wymogom. Postulował, innymi słowami, konieczność dostosowywania się do rytmu czasu i ukształtowanych przez czas warunków. Uzmysławiał nieodpartą groźbę wypadnięcia poza nurt historii i zmarginalizowania w wypadku zignorowania tej bezwzględnej konieczności. Odnosiło się to zarówno do jednostek, zobligowanych moralnie, politycznie i praktycznie do „uwspółcześniania się”, jak do pokoleń, społeczeństw i narodów.

Trzeba jednak zauważyć, że owo dostosowywanie się, inaczej, działanie „w porę”, „w czas” lub „na czas”, nie polegało bynajmniej na pasywnej „asymilacji” lub, jak Norwid określał to w *O Juliuszu Słowackim* (IV), na „zdaniu się na wiarę cywilizacji, którą się napotkało”⁶¹. Postawom tego rodzaju poeta zdecydowanie się sprzeciwiał. Równało się natomiast imperatywowi podejmowania w stosownym momencie dziejowym własnych, samodzielnych inicjatyw oraz „oryginalnej pracy”, aby historycznie, jak głosiła *Nota z dziewięciu punktów*, „samemu coś stworzyć, samemu jeden więcej szczebel w sprawie wolności świata zyskać”⁶². Z tego też względu Norwid krytykował zarówno brak w polskim społeczeństwie inicjatyw i działań w odpowiednim do tego czasie, jak też bezpłodną podatność na „konwulsyjne” działania przedwczesne („niedojrzałe” i „niehistoryczne”), spóźnione, jednostronne lub nieskoordynowane, stosownie do myśli, iż „[...] u nas ... wychodzą/ Książki ? ...za późno – czyny? ... za wcześnie

⁵⁹ VI, 124-125.

⁶⁰ VI, 321. Zob. także *O Juliuszu Słowackim*, VI: „Czas niekoniecznie naszym, ale i my czynszownikami czasu jesteśmy, nie dzisiaj więc jest nasze, jak zwykle mówią, ale wczoraj i onegdaj, a dziś warunkowe bardzo; prawda ta obowiązuje bezpośrednio dramę” (VI, 463).

⁶¹ VI, 431.

⁶² VII, 151.

się rodzą⁶³ (*Czas i Prawda*, VM, LXXI). Brak zharmonizowania świadomości społeczeństwa, jego postawy i aktywności z tempem, warunkami i postępami historii był według niego jednym z kardynalnych powodów rozbiorów i klęsk narodowych. „Polski, pisał gniewnie, nie rozebrały tylko mocarstwa, ale i Epoka, ale i czas!”⁶⁴.

Głębszą i bardziej rozwiniętą analizę wspomnianych uwarunkowań czasowych odnoszących się do kondycji społeczeństw i narodów Norwid przedstawił w szkicu *Znicestwienie narodu*. Zdolność do bycia narodem historycznie „spółczesnym” powiązał on tutaj z tym, iż narody tego typu – pisarz uwzględniał tylko zachodnie narody europejskie – „nie cechują się samymi tymi żywiołami składowymi, które je wyróżniają od narodów innych, ale zarazem i tymi ich składowymi żywiołami, które je z innymi narodami łączą”⁶⁵. Owa zdolność do „połączalności”, komunikacji i wymiany wartości z innymi narodami była według niego **koniecznym** warunkiem pożądanej i nieodzownej „wczesności” historycznej, pozwalającej dorównywać innym narodom i konkurować z nimi. „Na ludy, zaiste, afrykańskie lub azjackie, pisał, można by rzec, iż czas oczekuje, i one tego to obowiązku, aby być spółczesnymi, nie znają”⁶⁶. Konsekwencją deficytu „bycia spółczesnym” stawały się w następstwie „uniewczesnienie”, postawa „spektatora jedynie ościenności ruchomej” oraz – motyw dla rozważań Norwida niezwykle znamieny – „zaprowadzenie niestatku pomiędzy geograficznymi a historycznymi narodu pojęciami o sobie samym”⁶⁷. Obserwacja i analiza owego dziejowego **skłócenia** między czasem i przestrzenią oraz między historią i geografiami należała do stałego repertuaru jego rozważań oraz była motywem interwencji publicystycznych.

Bogactwo i różnorodność refleksji Norwida o czasie i historii w duchu zbliżonym do historyzmu uniemożliwia wyczerpujące i wszechstronne zaprezentowanie ich w tym miejscu. Warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze dwie inne kwestie podnoszone przez niego.

Taką kwestią było jego przekonanie, iż „czas za nami niknie i zamiercha, pozostając tam tylko, gdzie przez jakie dzieło nieśmiertelne duch go ludzki zwyciężył i o ile zwyciężył. Tylko czasu zwycięstwo świadczyć może o czasie...”⁶⁸. Pogląd ten prowadził do wniosku, że miniony czas historyczny, o ile wyraził się w ludzkich dokonaniach, podlega zasadniczo rekonstrukcji. Myśl tę Norwid uwydatniał stwierdzeniami, iż „żadna epoka, ile co ją stanowi, nigdy nie ginie” i że „żaden czas nigdy nie zaginął w tym, co stanowi istotę jego”. Uważał więc, że „czas

⁶³ II, 101.

⁶⁴ VII, 179.

⁶⁵ VII, 86.

⁶⁶ VII, 87.

⁶⁷ VII, 87-88.

⁶⁸ VII, 278.

idzie, w którym całe dzieje świata będą zawsze czytelna dla nas przez etnografię”⁶⁹ i, dodajmy, przez archeologię. Myśli te uzasadniały wniosek, że historyczna przeszłość nie była tym odległym i tonącym we mgle „dalej [...] Gdzie nigdy ludzie nie bywali!” (*Przeszłość*, VM, II). Przeciwnie, istniała w ukryciu i w nieświadomości paralelnie do terażniejszości. Drugi bardziej ogólny wniosek stwierdzał, że dzieje są – mimo pozornej sprzeczności tych określeń – równocześnie **kumulatywne** i **substytutywne**, to jest, że kolejne epoki wzajemnie się zastępują, a zarazem nawarstwiają na sobie.

Z historyzmem łączyła się wrażliwość poety na występującą w dziejach zmienność formacji i koniunktur, powiązane ze sobą przemijanie i trwanie wyróżnionych dokonań, rzeczy i zjawisk, nieprzerwane ich przewartościowanie, wreszcie wiara w „zmartwychwstanie historyczne”. Chociaż Norwid przyjmował istnienie w niektórych dziedzinach uniwersaliów i form elementarnych, które nie podlegały zmianom (uzmysławiał ich istnienie niedokończony szkic *Prototypy formy*), to jego postawę cechował, ogólnie biorąc, relatywizm historyczny. Demonstracją tego relatywizmu były chociażby rozważania Norwida w *O Juliuszu Słowackim* (IV) o zmienności i przejściowym charakterze poszczególnych cywilizacji. Głosił tam wprost i kategorycznie: „[...] cywilizacja każda, jako skończoność uważana, jest fałszywa [...] każda jest względna i żadna z napotkanych nie jest ostatecznym i tryumfalnym ludzkości owocem”⁷⁰, Znakomitym poetyckim obrazem tego relatywizmu w planie otwartej i niewiadomej przyszłości był wiersz *Laur dojrzały* (VM, LXX):

1

Nikt nie zna dróg do potomności,
Jedno – po samodzielnych bojach;
Wszakże w Świątyni jej nie gości
W tych, które on wybrał pokojach.

2

Ni swoimi wstępuje drzwiami,
Lecz które jemu odemknęto –
A co? w życiu było skrzydłami,
Nieraz w dziejach jest ledwo piętą!

[...]

(VI, 100)

Sumując, należy podkreślić w tym miejscu, że oryginalną ideą Norwida, wykraczającą poza programowo neutralny i obiektywny historyzm, była tedy etyczno-pragmatyczna zasada „obowiązywania historii”. Wymagała ona, by odwołać się tutaj do wcześniejszej terminologii

⁶⁹ VI, 305.

⁷⁰ VI, 432.

Norwida, „zwolenia się” z nią oraz świadomego i dobrowolnego poddania się jej produktywnym tendencjom i warunkom. Żądała, by zgodnie z „nasiennymi” prądami epoki reformować w porę przestarzałe lub starzejące się systemy ideologiczne, kulturowe, polityczne, społeczne lub ekonomiczne.

Rozprawa *Znicestwienie narodu* uzmysławiała ponadto, iż kategorie historyczne ściśle splatały się u Norwida, inaczej niż u reprezentantów naukowego historyzmu, z kategoriami pragmatycznymi i aksjologicznymi. Unaoczniał to już sam typowy dla poety zwrot „obowiązek, ażeby być społecznym”. Uwewnętrzniał on niejako „obiektywny” w założeniu historyzm oraz przekształcał go w rodzaj moralności społecznej. Były to niewątpliwe interesujące, własne i oryginalne w skali XIX wieku rozwiązania i propozycje polskiego poety, rozszerzające i wzbogacające stosunkowo wąskie, scjentyistyczne oraz empiryczne nastawienie historyzmu.

Te czy inne rozwiązania odbiegające od dziewiętnastowiecznego historyzmu nie powinny jednak zasłaniać tego, że Norwid akceptował vikiański w swym rdzeniu pogląd, że narody i społeczeństwa kształtują historię samodzielnie, zależnie od warunków, zasobów, tradycji, potrzeb, stawianych sobie celów oraz przedsięwziętych działań. W zgodzie z historyzmem uwydatniał w dziejach wielość, różnorodność oraz wzajemne powiązanie kształtujących je czynników. Akcentował romantycznie rolę heroiczych jednostek, ale podnosił również wagę i wpływ zbiorowości. Domagał się poznawczego i artystycznego respektowania specyfiki zjawisk historycznych, zwłaszcza uwzględniania ich niepowtarzalnego kolorytu wynikającego z czasu, miejsca, splotu okoliczności. Można by rzec, że w szerokiej, filozoficznej interpretacji uznawał on tożsamość rzeczywistości i historii. Przyjmował więc, iż rzeczywistość jako taka jest **historyczna, a historia w pełni i sprawdzalnie rzeczywista**.

Znamienne było również to, iż Norwid sytuował pojęcia, myślenie i dyskursy historyczne w określonych ramach dziejowych. Przypisywał im historyczną genezę, zmienność i relatywność na równi z całą pozostałą substancją historii. Podkreślał więc, że „historia jest siłą” oraz że „historię nie tylko stanowią wiarogodne zbiorowiska nagich faktów, ale i pojęcia, jakie naród o swej własnej wyrabia historii”⁷¹. Uważał, że pojęcia te, podobnie jak teorie i dyskursy, stają się same w sobie energią historiotwórczą, dającą – stosownie do ich poznawczej natury – pozytywne albo negatywne skutki dziejowe.

Uwzględniając problematykę pojęć, terminów, języka i dyskursu o historii, Norwid wykraczał równocześnie daleko poza współczesny mu, obiektywistyczny i deskryptywny historyzm, powiedzmy, w stylu Leopolda von Ranke. Antycypował w pewnym stopniu i zakresie współczesną nam problematykę narratologiczną, pojmującą historiografię oraz społeczne dyskursy o historii jako retoryczną i perswazyjną machinę mniej czy bardziej udolnie – zwykle

⁷¹ PW, t. 7, s. 88.

nieudolnie – imitującą realność. Oceniając krytycznie „historię pisaną” i społeczne dyskursy o historii, Norwid był jednakże daleki od narratologicznej skrajności, że ich jedynym efektem bywa wyłącznie przypadkowa i niewiarygodna symulacja z niedostępnej lub niepoznawalnej rzeczywistości historycznej.

Historia, powtórzmy, była dla Norwida twardą realnością, a nie fikcją. Z historyczną „przyszłością, korektorką wieczną” łączył wszystkie swoje nadzieje na mające kiedyś nadejść wyrównanie upokorzeń i krzywd doświadczanych w teraźniejszości. Historyzm akcentujący zmienność dziejowych perypetii oraz ich selektywny przesiew podtrzymywał i umacniał tę – jakże przecież niepełną – nadzieję.

V. HISTORIOZOFIA

Jednym z niewyjasnionych dotąd zagadnień, które różniło koncepcję historii Norwida oraz dziewiętnastowieczny historyzm, była akceptowana i praktykowana przez niego historiozofia⁷², nazywana zmiennie „filozofią-historii” czy w innym sformułowaniu „historią ducha dziejów”⁷³. Jej przedmiotem była historia w swym najbardziej **ogólnym i ponad empirycznym** wymiarze, obejmującym początek dziejów, ich naturę i konstytutywne składniki, prawa, które nimi rządzą, przeznaczenie. Zwolennicy historyzmu uważali bowiem, iż w przeciwieństwie do historiozofii przejawia się on „w zastąpieniu uogólniającego rozważania historycznych czynników ludzkich rozważaniem indywidualizującym”⁷⁴. Leopold von Ranke (1795-1886), który wraz z Wilhelmem von Humboldtem (1767-1835) formułował ideę i zasady indywidualnego historyzmu, pisał wprost, że „każda epoka jest bezpośrednim dziełem Boga i jej wartość wcale nie zawiera się w tym, co z niej wynika [dla epok następnych], lecz tkwi w jej **własnej egzystencji** [podkr. E.K.], w niej samej. Na tym polega też rozważanie historii, a mianowicie indywidualnego życia w historii; ów szczególny urok, kiedy każdą epokę postrzega się jako coś ważnego dla niej samej i kiedy ujęcie takie okazuje się w najwyższym stopniu godne szacunku”⁷⁵.

⁷² Termin historiozofia pojawia się u Norwida stosunkowo późno, dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych, i występuje dość rzadko. W znaczącym kontekście pojawia się bodajże po raz pierwszy, jak odnotowuje *Słownik języka Norwida*, w liście do Michała Kleczkowskiego pisanym po 10 czerwca 1858 roku. Zob. <http://www.sloownikjezykanorwida.uw.edu.pl/index.php> (dostęp: 15.02.2013).

⁷³ VI, 273.

⁷⁴ Według Friedricha Meinecke (*Die Entstehung des Historismus*, 1936): „Der Kern des Historismus besteht in der Ersetzung einer generalisierenden Betrachtung geschichtlich-menschlicher Kräfte durch eine individualisierende Betrachtung” – cyt. za: O.G. Oexle, *Geschichtswissenschaft im Zeichen des Historismus: Studien zu Problemgeschichte der Moderne*, Göttingen 1996, s. 97.

⁷⁵ „[...] jede Epoche ist unmittelbar zu Gott, und ihr Werth beruht gar nicht auf dem, was aus ihr hervorgeht, sondern in ihrer Existenz selbst, in ihrem eigenen Selbst. Dadurch bekommt die Betrachtung der Historie, und zwar des individuellen Lebens in der Historie, einen ganz eigentümlichen Reiz, indem nun jede Epoche als etwas für sich Gültiges angesehen werden muß und der Betrachtung höchst würdig erscheint” (L. von Ranke, *Weltgeschichte*. 9. Theil, 2. Abth.: *Über die Epochen der neueren Geschichte. Vorträge dem Könige Maximilian von Bayern gehalten*, hg. von A. Dove, Leipzig 1888, s. 4–6).

Ranke utrzymywał też, iż nie sposób sądzić faz historii według kryterium postępu, albowiem prowadzi to do selektywnych i tendencyjnych ocen oraz do jaskrawego instrumentalizowania poszczególnych epok. W linearnej wizji postępu epoki poprzednie tracą bowiem wartość samoistną i stają się *nolens volens* jedynie tworzywem i podnóżkami dla „bardziej postępowych”, a tym samym „lepszych od nich” epok następnych. Ujęty w ten radykalny sposób indywidualizm epok stawiał również pod znakiem zapytania działanie ogólnych praw w historii, z konieczności niwelujących różnice, oraz czynił rzeczą problematyczną ich porównywalność. Kwestionował też wartościowanie zjawisk historycznych,

Zasady tego typu były jednakże, jak wszystko wskazuje, nie do przyjęcia dla Norwida. Polski poeta, jak wiadomo, bynajmniej nie negował istnienia i działania praw w historii i nie kwestionował kategorii postępu. Nie unikał także, jak pokazywała przypowieść *Quidam*, bezpośredniego lub aluzyjnego porównywania poszczególnych postaci, podmiotów sprawczych, stosunków, wydarzeń i epok historycznych. Nie stronił ponadto od ich krytyki i wartościowania, by przywołać jedynie jego znane, formułowane w korespondencji, niezwykle gwałtowane i bezwzględne ataki na „wiek dziewiętnasty”.

I więcej jeszcze: postrzegając dzieje takimi, jakimi one były – a więc dostrzegając w nich oprócz postępu i momentów heroicznych także ucisk, przemoc, gwałt, prześladowania, rozlew krwi, niesprawiedliwości, okrucieństwo, cierpienia niewinnych ofiar – Norwid owej moralnie wieloznacznej historii, „jaką ona realnie była” przeciwstawiał wizję dziejów, jakimi one mogły i **powinny być**. Kreślił więc wielki, historiozoficzny projekt „uniepotrzebienia” męczeństw i ofiar oraz pozytywnego „przepalenia globu sumieniem” i „zbożnienia historii”. Wszystkie te elementy wykraczały poza programowy, współczesny mu postulat obiektywistycznego historyzmu. Żądał on, ażeby misję i zadania historyka ograniczyć rygorystycznie tylko do mówienia „jak się coś wydarzyło (*er will bloß sagen, wie es eigentlich gewesen*)”⁷⁶, bez przyjmowania pozaempirycznych i metafizycznych założeń.

Norwid-historiozof uważał tedy – również wbrew współczesnej nam, popularnej metaforze, iż historią kieruje „ślepy zegarmistrz” – że dzieje mają założony z góry, **perfekcjonistyczny** cel finalny („wszechdoskonałość”), ku któremu powoli, krok po kroku, lecz jednak systematycznie zmierzają. Ten cel poeta wskazywał w kilku utworach, między innymi w *Fortepianie Szopena* oraz w programowym *credo* w zakończeniu *Niewoli*. Metodą realizacji tego finalnego celu, jak głosiło wspomniane *credo*, miało być ewolucyjne „stopniowe postąpienie”, będące alternatywą dla powstańczej, wojennej lub rewolucyjnej idei raptownego „ostatecznego

⁷⁶ Leopold von Ranke (*Geschichten der romanischen und germanischen Völker von 1494 bis 1535*, Leipzig 1824, s. V-VI: „Man hat der Historie das Amt, die Vergangenheit zu richten, die Mitwelt zum Nutzen zukünftiger Jahre zu belehren, beygemessen: so hoher Aemter unterwindet sich gegenwärtiger Versuch nicht: er will bloß sagen, wie es eigentlich gewesen”).

dostąpienia”⁷⁷. Wspomniana metoda odrzucała m.in. użycie środków przymusu oraz domagała się równoczesnego poszerzania „wolności-postępu w osobie” wraz z „postępem historii”. Poeta następująco podsumowywał bliski i drogi mu historiozoficzny program:

Wierzę, iż celem jest wszech-doskonałość
Przez wykonania stopniowe – po całość –
(III, 391)

Program ten miał również szersze, antropologiczne uzasadnienia i perspektywy. Otóż Norwid przyjmował, iż naturalna, osadzona w jednostkowej i zbiorowej podmiotowości i w naturze ludzkiej egoistyczna **interesowność** stanowiła realny, empiryczny motyw, motor i wyraz działania jednostek i zbiorowości, a w konsekwencji wyrażała się także w ich historycznych dążeniach i postępkach, a tym samym w realnym dzianiu się historii. Tworzyła jedną z agresywnych i „drapieżnych” sił napędowych dziejów oraz przyczynę panoszącego się w nich zła.

Tę ważną, bazową przesłankę myśli utylitarystyczno-liberalnej Norwid poddawał jednakże zasadniczemu, idealistycznemu i moralizującemu ograniczeniu i przewartościowaniu. Uznawał bowiem, że interesowność podlega – a przynajmniej powinna podlegać – w perspektywie historycznej okiełznaniu. Odbywa się to w sytuacjach, w których motywem, przesłanką i treścią działania historycznego staje się dobro ogólne, inaczej, dobro wspólne. Sądził, że im szersze i ogólniejsze jest dane przedsięwzięcie, w im większym stopniu kieruje się dobrem ogółu, tym bardziej wzrasta jego **bezinteresowność**, a zmniejsza się relatywnie interesowność egoistyczna, dyktowana naturą, a łagodzona i miarkowana ewentualnie humanitarnymi obyczajami, prawem, religią lub moralnością.

Koncepcję tę Norwid lakonicznie wykladał we wstępnych uwagach do *Sztuki w obliczu dziejów*. Wyrażała ją paradoksalna, oksymoroniczna konkluzja, iż „Dzieje-ludzkości są zaprawdę, albo przynajmniej być winny, naj-bez-interesowniejszym interesem”⁷⁸. Zamiana interesowności interesownej, egoistycznej i partykularnej na „interes w postępie bezinteresowności” oddawała, jak sędzę, **istotę** historiozoficznego – a zarazem paradoksalnego i dialektycznego – sposobu myślenia i wartościowania Norwida. Ukazywała także podstawowy, idealistyczny, etyczny i **teleologiczny** motyw jego historiozofii. Demonstrowała mianowicie jasno

⁷⁷ Tę ideę "ostatecznego dostąpienia" Norwid czynił obiektem ironii i szyderstwa w wierszu *Święty-pokój* (1863):

Jeszcze tylko kilka ciężkich chmur
Ni-porozpychanych nozdrzem konia;
Jeszcze tylko kilka stromych gór,
A potem – już słońce i harmonia!...
(...)

Wysilenie jedno – jeden cud –

A potem – już nie!... (PW, t. 1, s. 377)

Ironiczny sens wiersza jest możliwy do odczytania tylko w szerszym kontekście historiozoficznych poglądów poety. W oderwaniu od nich łatwo go odebrać dosłownie i naiwnie popadając w sprzeczność i konflikt z tą historiozofią.

⁷⁸ PW, t. 6, s. 271.

i niedwuznacznie to, że najwyższym celem człowieka i ludzkości było według autora *Sztuki w obliczu dziejów* „istotne u-bez-interesownienie się” człowieka, narodów i ludzkości, które, jak mocno podkreślał, dokonuje się nie inaczej jak „tylko przez historię”⁷⁹. Nowatorskie rozwiązanie Norwida wyraziło się tutaj, jak można sądzić, we wkomponowaniu pierwiastka etycznego (bezinteresowności) w istotę, cel i kierunek dziejów. Tej idei podporządkowywał on zresztą okolicznościowe interwencje publicystyczne. W oderwaniu od przywołanego tła historiozoficznego pozostają one jednakże często niezrozumiałe lub nieczytelne.

Koniecznym medium postulowanego „u-bez-interesownienia się” było zatem według Norwida konkretne, historyczne, ludzkie działanie, które przeciwstawiał on mistycznym i towianistycznym poglądom głoszącym, że wystarczą do takiego „u-bez-interesownienia się” jedynie „ćwiczenia duchowe” lub „wewnętrzne samodoskonalenie się”. Uwydatniała to aktywistyczne i praktyczne stanowisko Norwida formuła, iż historia jako taka stanowi zbiór aktów, które odzwierciedlają „interes Ludzkości” oraz są dokonywane „przez człowieka, rodzinę, pokolenia, narody i przez Kościół”⁸⁰. To wysunięcie na czoło „interesu Ludzkości” – a nie na przykład interesu pojedynczego narodu lub nawet samego Kościoła – świadczyło o otwartości i uniwersalizmie historiozoficznym poety.

Ów kluczowy, historiozoficzny motyw „u-bez-interesownienia się” powtarzał się w różnych wersjach i wariantach w innych utworach Norwida, prezentujących elementy jego historiozofii. Występował przykładowo w znanym wierszu *Socjalizm (Vade-mecum, III)*: zadaniem, wyrazem i formą dziejów mała stać się „przepalenie globu sumieniem”⁸¹. W historiozofii Norwida, można by wysnuć taki wniosek, uniwersalny **porządek etyczny** dominował tedy aksjologicznie nad **faktycznym**. Pisarz uważał ten pierwszy za „siłę” (na wzór „słowa-siły”) i za skuteczny czynnik **dziejotwórczy**, aczkolwiek nie zawsze zauważany i doceniany, a nawet nierzadko lekceważony przez współczesnych.

Sankcję etyczno-historyczną uzyskiwało w ten sposób działanie w intencji społeczeństwa oraz powszechnego **ogółu**, niezależnie od tego, kto, kiedy, wobec kogo i z jakich motywów je podejmował. Przynależność rasowa, narodowa, polityczna i wyznanie religijne nie miały tu rozstrzygającego znaczenia. Norwid pryncypialnie odrzucał tutaj wszelką „wyłączyć” oraz dyskryminację. Ukazywały to wypowiedzi czczące Byrona, Józefa Bema, Johna Browna, Abd-el-Kadera czy chociażby wiersz *Żydowie polscy*.

Ten porządek etyczny dziejów nie ujawniał się zresztą mechanicznie. Dochodził do głosu za sprawą ludzkiego sumienia, opinii, poczucia słuszności i sprawiedliwości. Dawał o sobie znać w sytuacjach skrajnych i granicznych, które precyzyjnie wyznaczał rapsod *Fulminant*: „– Gdy

⁷⁹ VI, 271.

⁸⁰ VI, 271.

⁸¹ II, 19.

serce, dłużej cierpiąc, już byłoby/ Nie sercem, ale – podłości organem;”⁸². Podobne stanowisko wynikało stąd, iż według Norwida prawa historii i prawda o niej były same w sobie wieloznaczne i złożone oraz, analogicznie do formuły Giambattisty Vica *verum esse ipse factum* (*verum et factum convertitur*), że znajdują się w gestii **samej historii**, a nie tych, którzy głosili lub głoszą, że prawa i prawdy te zgłębili i znają przyszły bieg dziejów.

Zasadność twierdzenia Vica potwierdzała się zdaniem Norwida w tym, że werdykty historii, które pojawiały się w określonym momencie dziejów, podlegały następnie nieustannym rewizjom. Ich sprawcą (podmiotem) była ta sama historia. Toteż Norwid przyjmował, że dziejowość, ogólnie biorąc, jest jednocześnie **nomotetyczna** oraz **niezdeteminowana**. Objawia ona ten podwójny, na pozór sprzeczny i konfliktowy charakter, gdyż podlega prawidłowościom, a jednocześnie nie eliminuje z góry ludzkiej wolności oraz zachowań i rozstrzygnięć etycznych⁸³. Nie uniemożliwia zatem wyboru między dobrem a złem i tym samym nie czyni człowieka, by użyć obrazowych określeń samego poety, manekinem lub małpą.

Zakładając, że ogólne prawa historii mają sankcję nadprzyrodzoną (zawierają „boski pierwiastek”), autor *Zwolona* postulował w efekcie taki pozytywny i konstruktywny stosunek jednostek i ogółu do historii, który polegałby na ich uświadomieniu oraz poddaniu się im, słowem, na zespoleniu z nimi ludzkiej woli i postępów. Norwid historiozof zabiegał tedy intensywnie zarówno o wykrycie i nazwanie takich praw, jak i o tropienie sytuacji, które unaoczniały jaskrawe konflikty między prawami a łamiącą je jednostkową lub zbiorową wolą. Polskie społeczeństwo, aczkolwiek nie tylko ono, było częstym obiektem krytycznych dociekań tego typu.

Nomotetyzm ów ujawniał się jednakże dopiero w długim trwaniu. Jego wymownym obrazem były dla Norwida wielowiekowe losy Izraela, Wiersz *Żydowie polscy.1861* głosił klarownie w tej materii, że „[...] dzieje pozornie są zamęt, / Gdy w gruncie są: siła i ładność szeroka! –”⁸⁴. Kategoryczne twierdzenie poety, że „dzieje są ładność” – kontrastujące z negowanym sądem, że „dzieje są zamęt” – możemy zasadnie kojarzyć z poglądem autora *Milczenia* o istnieniu w dziejach ładu, porządku, określonej logiki, a zatem czynników racjonalnych i konstruktywnych. Kontrastowały one z zamętem, który w ocenie poety – poza pochodnym, niezamierzonym uprzytomnieniem wartości utraconego ładu – sam z siebie nie wnosił do dziejów budujących i trwałych wartości. Sygnalizował natomiast pojawienie się w nich sił oraz mechanizmów, które uosabiały bezrozumny **fatalizm**, działający żywiołowo poza ludzką kontrolą. Wyzywając się w nagiej przemocy, niweczył on ład i humanitaryzm mocą samej tylko ślepej energii i inercji.

⁸² III, 552.

⁸³ Stanowisko to Norwid wyraził między innymi w idei przechodzenia od „punktu cierpiącego” do „punktu triumfującego”, zawartej w IV lekcji *O Juliuszu Słowackim*. Wypowiedzi akcentujących wagę czynnika etycznego w dziejach jest u Norwida, rzecz jasna, znacznie więcej.

⁸⁴ *Żydowie polscy.1861*, I, 340.

Zdaniem Norwida, owe czynniki oznaczone jako „siła i ładność szeroka” pozostawały częstokroć ukryte i dawały o sobie znać zwykle dopiero w drastycznych i krańcowych sytuacjach, które uwidaczniały ich zaprzeczenie i lub sprofanowanie. Wymagały one wielkiego intelektualnego i moralnego wysiłku, by je odsłonić mimo panującej na pierwszy rzut oka anarchii, chaosu i przypadkowości. Stawały się natomiast uchwytny, rozpoznawalny i zrozumiały za sprawą opanowania trudnej „sztuki czytania dziejów” oraz właściwego tłumaczenia „języka transfiguracji społecznych” i historycznego „języka fenomenów”⁸⁵. Istotnym składnikiem historiozofii była **historiozoficzna hermeneutyka**: umiejętność czytania dziejów warunkowała odkrywanie ich tajemnic. Norwid był w pewnej mierze wynalazcą oraz prawodawcą tej hermeneutyki.

Stosownie do naszej dzisiejszej terminologii, ów specyficzny, **nomotetyzm aksjologiczny** Norwida⁸⁶ łączył się niewątpliwie z ograniczoną akceptacją logocentryzmu⁸⁷ oraz z preferencjami dla „wielkich narracji”, nadających dziejom sens, kierunek, cel. Taką wielką narracją była dla Norwida, jak wiadomo, Biblia. Inną wielką narracją kształtowały romantyczna idea wolności i oświeceniowa idea postępu w historii, które poeta rozszerzał zapewne pod wpływem Zygmunta Krasieńskiego o perfekcjonistyczną i moralizującą „ideę postępu w osobie człowieka”. I to właśnie te wielkie narracje tworzyły, by tak rzec, **metafizyczne** podłoże i tło historiozofii autora *Rzeczy o wolności słowa*. Stawiały go one poza czy też ponad ówczesnym historyzmem, ceniącym wyżej obiektywizm – choćby ascetyczny i zawężony – nad zawrotne, rozpalające wyobraźnię, lecz niesprawdzalne i nierozstrzygalne konstrukcje historiozoficzne, kreślące cel dziejów i precyzujące warunki ich sensowności.

Indeterminizm Norwida, warto podnieść w tym miejscu, poza wyeksponowaniem znaczenia i zastosowań wolnej woli w historii pełnił również funkcje czy to **konsolacyjne**, czy **mobilizujące**. Poeta sądził, że te czy inne wydarzenia historyczne, jak chociażby upadek polskiej państwowości i rozbiory, nie były bynajmniej nieuniknione oraz nie są też ostateczne i nieodwołalne. Położenia takie – czy to poruszające klęski i zatrważające „upadki”, czy przeciwnie, triumfalne wzloty – wpływały bowiem w znacznym stopniu z ludzkich kwalifikacji

⁸⁵ *O Juliuszu Słowackim* (I), VI, 412.

⁸⁶ Specyfikę tę wyrażała następująca uwaga pisarza w *O Juliuszu Słowackim* (I): „Jestem przekonany, że wszelkie prawo i na innych polach [nie tylko w literaturze – E.K.] obowiązuje zupełnie o tyle tylko, o ile zupełnymi, żywymi postaciami prawych obywateli zapieczętowało ważność swoją. Ludzie prawi dają dopiero obowiązującą moc prawu ludzi!” (VI, 413). Można w tej uwadze dopatrywać się tego, że Norwid kwestionował bezwzględne, mechaniczne i bezosobowe funkcjonowanie prawa. Dotyczyło to także historii, gdyż przyjmował, że początkiem prawa jest tutaj indywidualny precedens (na przykład złamanie lub przekroczenie prawa), który z czasem staje się powszechną praktyką, normą i ogólną regułą, słowem, nowym prawem. Znacznie wyraźniej tę zależność między prawem (*la loi, le principe*) a odstępstwem od niego (*la licence*) Norwid wyeksponował w *La philosophie de la guerre*, przyjmując, że wojna jako taka (*la guerre*) jest zawsze złamaniem prawa, a warunki bycia prawem spełnia jedynie uniwersalnie pojęta walka (*la lutte*) (VII, 73).

⁸⁷ Ograniczeniami logocentryzmu były postawa antysystemowa Norwida, pierwiastki indeterminizmu oraz afirmacja wolności i wolnej woli.

moralnych, postaw, zachowań, działań. Tam, gdzie panowały niewiara, apatia i bierność, tam też nie należało spodziewać się oporu wobec zagrożeń, zaradczych przedsięwzięć i zwycięstw. O ile wolna wola miała przynosić pozytywne skutki historyczne, indeterminizm, jak uważał poeta, powinien kojarzyć się z konstruktywnym aktywizmem, potęgującym swoją siłę i skuteczność użyciem praw historii dla realizacji swych zmierzeń.

Wola podlegała także innym ograniczeniom. Norwid zastrzegał się bowiem, iż rozmaite warunki i okoliczności „globowe”, by wymienić tylko przyrodnicze katastrofy, pustoszące klęski żywiołowe lub zaskakujące najazdy, powodowały, że pożądane i planowane efekty podejmowanych działań nie mogły być całkowicie pewne, lecz tylko „przybliżone”. Możliwe niespodzianki i zaskakujące zwroty były niejako z góry wpisane w dziejowe sytuacje i ciągi zdarzeń. Historiozofia Norwida była w tym kontekście – w przeciwieństwie do założeń determinizmu lub woluntaryzmu – propozycją zdecydowanie **probabilistyczną**.

Akceptując generalnie historyczność bytu, Norwid znamiennie ją jednakże ograniczał. Tym ograniczeniem było z jednej strony, jak już o tym wspomniałem, istnienie transcendencji i wiara w realny wpływ na dzieje wielkich narracji, z drugiej zaś strony – przekonanie o istnieniu w strukturze historycznego bytu wyróżnionej grupy stałych, niezmiennych, powtarzalnych i powszechnych pierwiastków składowych. Należały do nich pierwo-liczby, pierwo-głosy, pierwo-kształty i pierwo-barwy, które tworzyły zdaniem poety budulec każdej bez wyjątku szeroko rozumianej sztuki-umiejętności, bez względu na jej pochodzenie narodowe, czas i miejsce powstania⁸⁸. Uniwersalia te uzasadniały twierdzenie, że „sztuki są pokrewne” i że „każda z nich w swojej osobności jest tylko ekspresją, wyrażeniem wszystkich sztuk wewnętrznie połączonych”⁸⁹. Historyzm korespondował tutaj ze swoistym uniwersalizmem poety.

Jako historiozof, Norwid praktykował tedy scaloną oraz – na miarę XIX wieku – **interdyscyplinarną** interpretację historii. Kojarzyła ona dostępne formy ówczesnej wiedzy historycznej, od wiedzy szczegółowej do „intuitywnych” ujęć ogólnych. Prym wiodła tutaj bez wątpienia interpretacja **teleologiczna**. Obligowała ona, aby historyk, angażując w badanie historii swoją osobowość, cząstkowe i „warunkowe prawdy” historyczne odnosił do omówionej wcześniej zasady „najbezinteresowniejszego interesu”⁹⁰. Metoda ta scalała tedy empiryczne prawdy względne z bezwzględną w założeniu, historiozoficzną prawdą o kierunku i finalnym celu historii.

⁸⁸ Znamienne było w tym względzie twierdzenie, że znajomość trwałych pierwiastków sztuki – trójkąta, kwadratu, owalu, koła i prostopadłej – pozwala wywieść wszystkie inne formy sztuki i orientować się w jej historii. Relatywizm historyczny mówiący o „prawdach warunkowych” dziejów Norwid łączył więc z historycznym aprioryzmem, wyróżniającym w tychże dziejach geometryczne pierwiastki stałe i niezmiennie.

⁸⁹ VI, 280.

⁹⁰ Norwid postulował tutaj, aby historyk „o ile więc co jest warunkowym i względnym poznawszy, do bezwarunkowej i bezwzględnej postępu prawdy stosował” (VI, 273).

Te dwie na pozór sprzeczne i konfliktowe, lecz w istocie sprzężone ze sobą idee – to, że pojedyncza istota, gatunek ludzki i ludzka zbiorowość podążają ku „ubezinteresownieniu się”, świtającemu na dalekim horyzoncie dziejów, oraz że proces ten odbywa się koniecznie na łonie egoistycznej, interesownej historii⁹¹ – tworzyły, jak można sądzić, rdzeń i **punkt osiowy** filozofii historii i myśli historiozoficznej Norwida.

Ta z gruntu normatywna i postulatyczna wizja historii nie przeczyła istnieniu w dziejach dramatycznych zwrotów, pauz, załamań, klęsk lub katastrof, słowem, arytmii. Norwid nie tylko zauważał te negatywne zjawiska w historii, ale dociekał także ich przyczyn. Reprezentowały one w jego oczach „licencję” i swoistą **dewiację**. Wynikały, jak dowodził w *Memoriale o prasie* (1863), z braku podjętej na czas „postępowej inicjatywy uprzedzającej potrzeby”⁹². Toteż inicjowały one zamiast „normalnego” działania historycznego kierowanego wolą i rozumem procesy destrukcyjne.

Norwid, mimo wrażliwości na ciemne strony dziejów, uznawał względną ciągłość procesu historycznego. Toteż stanowczo przeciwstawiał się teoriom i poglądom – głośnym także w XX i XXI wieku – obwieszczającym „koniec historii” czy „koniec świata”. Wers z wiersza *Socjalizm*: „– O! nie skończona jeszcze Dziejów praca” wyrażał w tym względzie jego zasadnicze, krytyczne przekonania. Nie widząc rychłego spełnienia podobnych zapowiedzi, polemizował na dwie przeciwne strony: z utopijnym oczekiwaniem „ziemskich-cudów: Rewolucji” oraz z pobożnym wyglądaniem „niebieskich-rewolucji: Cudów”⁹³. Oczekiwaniu cudów, które zamieniłyby rzeczywistość ziemską w niebiańską przeciwstawiał powszednią, rytmiczną **potoczność** dziejów.

Myśl historiozoficzna Norwida miała poza aspektem poznawczym i artystycznym również **pragmatyczny**. Lektura „historii pisanej” i historiozofii w wersji traktatowej lub poetyckiej nie kończyła się według Norwida samym tylko wzbogaceniem erudycji czytelnika. Istotą pisarstwa nie było sugestywne oddziaływanie na czytelnika i wywarcie na nim pożądanego przez autora wrażenia. Tą istotą była natomiast **przemiana odbiorcy** w duchu tego, co kreślił i proponował autor. Pragnął on niejako „zaszczepić” („wpoić”) czytelnikowi i społeczności czytelniczej te myśli, idee i wartości, które głosił w utworze. Łączył w tym celu poetycki wykład historiozoficznej prawdy – zwykle lapidarny, ujęty w formułę gnomiczną, aforystyczną lub sentencjonalną, łatwo wbijającą się w pamięć – z elementami dialogu i perswazji, które miały przekonać do niej odbiorcę oraz spowodować, by ją **uwewnętrznił** i uznał za własną⁹⁴.

⁹¹ Gdyby te idee Norwida odczytywać współcześnie, można by rzec, że kreślą one wizję społeczeństwa globalnego („Ludzkości”), które dehierarchizuje i częściowo niweluje stopniowo wszelkie interesy partykularne.

⁹² VII, 138.

⁹³ III, 390.

⁹⁴ Tak więc historia sztuki powinna służyć wyrabianiu i doskonaleniu u czytelnika predyspozycji artystycznych, a nie zaś tylko nagiej „wiedzy dla wiedzy”. Pisarz widział w niej, jak sam wyznawał, „twórczą podstawę” dla wszelkiej sztuki. Wyznawał wprost: „zadaniem moim jest [...] sprawić, ażeby Czytelnik książkę zamykając sam się uczuł artystą, o ile nim winien być i może” (VI, 274).

Historiozoficzne wypowiedzi Norwida przybierały częstokroć z tego względu – dla wzmocnienia ich oddziaływania – charakter performatywny. Stanowiły swoiste „akty mowy” w rozumieniu J.L. Austina. Należałoby zatem odbierać je zgodnie z intencją Norwida zarówno jako „definicje”, „odbicia” i „diagramy” historii, jak też jako samodzielne i celowo zaaranżowane **wydarzenia dyskursywne** inicjowane z myślą o długofalowym działaniu i praktycznych efektach. Łączyły one pierwiastki destrukcyjne z konstruktywnymi. Burzyły opinie poznawczo i społecznie błędne i szkodliwe, torowały natomiast drogę i przybliżały do akceptowanej i pożądanej przez poetę prawdy historycznej i historiozoficznej.
